

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 87

2018



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



*Wiosny w sercu, pogody ducha, szczęśliwych, spokojnych Świąt
Wielkanocnych życzy Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
Redakcja „Kultury Łowieckiej”*



Posiedzenie zarządu KKikŁ PZŁ, 17 lutego 2018 roku, siedziba ZG PZŁ w Warszawie, fot. Wacław Gosztyła

Z PRAC ZARZĄDU KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

17 lutego 2018 roku w siedzibie Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie na Nowym Świecie, odbyło się posiedzenie zarządu Klubu, w którym również uczestniczyli zaproszeni przewodniczący Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ Jerzy Błyszczuk i prezes Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ Krzysztof Kadlec.

W czasie posiedzenia najważniejszym tematem były przygotowania do mającego odbyć się w Łęczeczkach koło Pniew XII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ i imprez towarzyszących. Główny organizator Krzysztof Kadlec zapoznał członków zarządu z harmonogramem przygotowań i realizacją poszczególnych etapów organizacyjnych. Zarząd przyjął przedstawione propozycje i podjął uchwałę o dofinansowaniu z funduszy Klubu 50% kosztów pobytu delegatów w Łęczeczkach. Ponadto zarząd zaakceptował pomysł wydania pamiątkowego, okolicznościowego medalu projektu Ryszarda Wagnera.

Oprócz tego w czasie posiedzenia zarządu omówiono szereg spraw związanych z bieżącą działalnością Klubu, między innymi sprawy finansowe i realizację przez poszczególne oddziały wpłat składek członkowskich na 2018 rok. Podjęto decyzję o zwołaniu planowanego wcześniej spotkania zarządu Klubu z prezesami oddziałów regionalnych w dniu 22 czerwca, w przeddzień XII KZD, w Hotelu „Łęczeczki”. Szczegółowy program spotkania w Łęczeczkach zamieszczony jest w niniejszym Biuletynie „Kultura Łowiecka” oraz na stronie internetowej Klubu. Kolejnym tematem spotkania zarządu Klubu była organizacja wystawy klubowej podczas tegorocznej edycji Targów Hubertus Expo w Warszawie. Ustalono, że wykorzystując wspólne stoisko z Klubem Sygnalistów Myśliwskich PZŁ tematem wystawy będzie sygnalistyka myśliwska oraz zegary z motywem myśliwskim. Na komisarza wystawy zarząd wyznaczył Krzysztofa Kadleca.

Zarząd przyjął propozycję członków Oddziału Wrocławsko-Opolskiego KKiKŁ PZŁ zorganizowania w 2019 roku XIII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ. Uzgodniono, że w związku z sytuacją wokół nowej ustawy „Prawo Łowieckie” w sprawie organizacji przyszłorocznego zjazdu należy zachować daleko idącą ostrożność.

PROGRAM XII KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW KKiKŁ PZŁ W ŁĘŻECZKACH

22 czerwca 2018 r. (piątek)

- godz. 14.00-17.00 - powitanie delegatów, Członków Honorowych, zaproszonych gości i uczestników w Hotelu „Łęczeczki” w Łęczeczkach (15 km od Pniew w kierunku do Chrzypska Wielkiego – Wielkopolska),
- godz. 15.00-17.30 - zebranie zarządu z prezesami oddziałów,
- godz. 18.00-18.15 - koncert polskiej muzyki łowieckiej w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” przy ZO PZŁ w Poznaniu,
- godz. 18.15-18.45 - prelekcja dr. hab. Arkadiusza Wagnera i Ryszarda Wagnera na temat „Łowiectwo w kulturze europejskiej” – promocja okolicznościowego albumu,
- godz. 18.45-19.00 - dalszy ciąg koncertu poświęconego łowieckiej muzyce europejskiej w wykonaniu zespołu „Babrzysko”,
- godz. 20.00 - kolacja.

23 czerwca 2018 r. (sobota)

- godz. 7.45 - (po śniadaniu) wyjazd własnymi samochodami do Chrzypska Wielkiego (5 km),
- godz. 8.00 - Msza św. Hubertowska z udziałem zespołu „Babrzysko” (po mszy powrót do Hotelu „Łęczeczki”),

- godz. 10.00 - rozpoczęcie XII Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ,
- godz. 14.00 - 15.00 - obiad,
- godz. 15.00 - dalszy ciąg obrad,
- godz. 19.00 - uroczysta kolacja.

24 czerwca 2018 r. (niedziela)

- godz. 7.30-8.30 - śniadanie i wykwaterowanie, najpóźniej do godz. 8.45 (możliwość przechowania bagażu w wydzielonym pomieszczeniu),
- godz. 8.30-12.00 - giełda kolekcjonerska i pożegnanie delegatów.

Organizatorzy KZD przewidują wydanie na subskrypcję okolicznościowego numerowanego medalu (numer medalu uzależniony będzie od kolejności wpłaty na konto) wg projektu członka Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ, Ryszarda Wagnera. Wydanych będzie 35 medali (przy większym zainteresowaniu będzie możliwość dorobienia w ograniczonym zakresie kilku egzemplarzy). Wstępny koszt medalu o średnicy 10 cm szacowany jest na około 90 zł. Zamierzaniem organizatorów jest również wydanie albumu „Łowiectwo w grafice europejskiej od XV do XVIII wieku z kolekcji Ryszarda Wagnera”, zawierającego kilkadziesiąt reprodukcji prac graficznych wielu wybitnych europejskich twórców, którzy na przestrzeni od XV do XVIII wieku ulegli urokowi łowiectwa. Autorem komentarzy dotyczących poszczególnych twórców, epok, wartości artystycznych i technik graficznych w jakich tworzyli jest ceniony w środowisku naukowym bibliolog i historyk sztuki, pracownik naukowy Instytutu Informacji Naukowej i Bibliologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dr hab. Arkadiusz Wagner. Odbędzie się również prelekcja poświęcona twórcy wielkopolskiego łowiectwa - Władysławowi Janta-Połczyńskiemu, którą wygłosi nadleśniczy Nadleśnictwa Łopuchówko, dr inż. Tomasz Sobalak - autor unikalnej książki „Władysław Janta-Połczyński z Redgoszczy”. Dopełnieniem będzie mała wystawa ukazująca postać tego wspaniałego organizatora, mecenasa kultury, pisarza i myśliwego.



Ostateczna rezerwacja miejsc hotelowych musi nastąpić najpóźniej do dnia 15 maja 2018 roku!

Dokładne informacje zostaną podane w pismach i zaproszeniach wysłanych do Członków Honorowych Klubu, prezesów oddziałów i delegatów na Zjazd, a także na naszej ogólnopolskiej klubowej stronie internetowej <http://klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl>.

Informacje można również otrzymać u prezesa poznańskiego oddziału – Krzysztofa Kadleca, kontaktując się telefonicznie pod numerem 696 667 106 lub pocztą mailową: kadlec.kmj@gmail.com.

W związku z przypadającym w bieżącym roku Jubileuszem 95 lecia zjednoczenia łowiectwa w Polsce, zarząd Klubu postanowił wydać pamiątkową plakietę kolekcjonerską. Plakietka o przybliżonych wymiarach 7x7 cm będzie do nabycia przez wszystkich zainteresowanych Klubowiczów. Obecnie prowadzone są rozmowy z ewentualnym wykonawcą plakiety. Informacja o ostatecznym koszcie i sposobie zamawiania plakiety zostanie przesłana do prezesów oddziałów regionalnych oraz zamieszczona na stronie internetowej Klubu: <http://klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl/dla-czlonkow/>.

Zarząd Klubu dołoży wszelkich starań aby ta informacja dotarła również do jak największej rzeszy członków KKiKŁ PZŁ.



Z okazji Jubileuszu 95 lecia PZŁ odbędzie się w Pułtuskach IV Kongres Kultury Łowieckiej zatytułowany „ŁOWY I HISTORIA”. Z tej okazji komitet organizacyjny planuje upamiętnienie wydarzenia:

- dwiema kartkami pocztowymi beznominałowymi,
- oznaką kongresową wykonaną w nowoczesnej technice 3D (relief tłoczony w 3 płaszczyznach),
- serią znaczków spersonalizowanych, które będą sprzedawane w pasku (3 różne znaczki) lub w arkuszu liczącym 9 znaczków w trzech paskach.

Wychodząc naprzeciw kolekcjonerom, którzy nie będą brać udziału w Kongresie Kultury Łowieckiej, zarząd Klubu zaakceptował propozycję Krzysztofa Mielnikiewicza, dotyczącą umożliwienia zakupu członkom KKiKŁ PZŁ, za pośrednictwem oddziałów, dowolnej ilości, ale tylko całych zestawów pamiątek. Ceny kompletów (dużego i małego) oraz terminy przedpłat na konto Klubu za zamówione pamiątki otrzymali prezesi oddziałów w komunikacie zarządu. Przekazanie pamiątek i ostateczne rozliczenie przedpłat nastąpi na Krajowym Zjeździe Delegatów KKiKŁ PZŁ w czerwcu br.

Projekty znaczków, kartek i oznaki Krzysztof Mielnikiewicz przesłał mailowo prezesom oddziałów najpóźniej do połowy kwietnia. Projekty te będą też zamieszczone na stronie www.kulturalowiecka.pl pod linkiem <http://www.kulturalowiecka.pl/inne.html>.

W Pułtusku będzie też stosowany datownik okolicznościowy, sfinansowany przez organizatora imprezy, który zainteresowani kolekcjonerzy, nieuczestniczący w kongresie, będą mogli używać korespondencyjnie na Poczcie Polskiej w Pułtusku w dniach 15 czerwca - 15 lipca 2018 roku.

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ

ODSŁONIĘCIE PAMIĄTKOWEGO KAMIENIA W TRZCINNEJ

Puszcza Gorzowska, jeden z większych kompleksów leśnych Ziemi Lubuskiej położona jest w większości na wale morenowym ciągnącym się na przestrzeni wielu kilometrów prawym brzegiem Noteci i dalej Warty. Krajobraz moreny jest bardzo zróżnicowany pod względem wysokości, przecinany głębokimi dolinami, którymi płyną rzeki i stru-



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ



Kamień poświęcony patronowi Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ, sylwetkę Włodzimierza Korsaka przybliżył zebrany prezes Mieczysław Protasowicki

mienie spływające na południe ku pradolinie Warty. Porośnięta w przewadze naszą pospolitą sosną, w miejscach żyzniejszych spotkamy piękne stare dąbrowy i buczyny, w zagłębieniach bezodpływowych wśród lasów zachowane torfowiska o cechach pier-



Odświeżenie kamienia dokonali łowczy okręgowy Wojciech Pawliszak i fundatorzy w asyście pocztów sztandarowych KŁ „Jeleń” w Mysliborzu i Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka

Podczas spotkania wręczone zostały legitymacje i odznaki klubowe nowym członkom Klubu przez łowczego okręgowego i prezesa oddziału



Ciesz się fakt, że po bez mała pół wieku od odejścia patrona Klubu z grona myśliwych, są wśród nas osoby pamiętające i kultywujące pamięć o Włodzimierzu Korsaku

wotnych z ciekawą rzadką roślinnością, w okresie wiosennym pokryte białym puchem kwiatostanów wełnianki i kępami kwitnącego bagna zwyczajnego. Była ulubionym miejscem pobytu Włodzimierza Korsaka, zgłębiał jej tajemnice, fotografował, polował, spotykał się z mieszkańcami, prowadził notatki, przygotowywał materiały do napisania monografii puszczy.

W zachowanych rękopisach znajdziemy szkic i początkowy rozdział zatytułowany „Puszcza Gorzowska”, nie dokończony. Jednym z miejsc w których częściej przebywał były rozległe tereny północno-zachodniej części puszczy ciągnące się od Mironic przez Chłopiny aż do Trzcinnej, bogate w większe torfowiska przypominające Korsakowi tereny Kresów.

Z każdym rokiem zmniejsza się grono osób pamiętających Włodzimierza Korsaka, dla upamiętnienia patrona i miejsc w których często przebywał, koledzy klubowi z oddziału gorzowskiego Zygmunt Jakubiszyn i Henryk Szpakowski przy wsparciu zarządu wspólnie z z myśliwymi z Koła Łowieckiego „Jeleń” w Mysliborzu ufundowali kamień z okolicznościami tablicą, który posadowiono na wzgórzu w miejscowości Trzcinnia. W dniu 29 października 2017 roku licznie zebrani członkowie Klubu i członkowie koła łowieckiego oraz zaproszeni goście dokonali odświeżenia kamienia poświęconego naszemu patronowi. Po powitaniu przybyłych, prezes Mieczysław Protasowicki przypomniał zasługi i osiągnięcia Włodzimierza Korsaka położone w rozwój prawidłowego łowiectwa i ochrony przyrody na Ziemi Lubuskiej i w kraju. Wskazał na wielkie zaangażowanie pisarza w ukazywanie zachodzących zmian i praw rządzących w przyrodzie podczas wielu spotkań z młodzieżą i dorosłymi. Aktu odświeżenia dokonali łow-

czy okręgowy Wojciech Pawliszak oraz Zygmunt Jakubiszyn i Henryk Szpakowski.
Zdjęcia Hubert Leśniak

WIGILIJNE SPOTKANIE ODDZIAŁU KUJAWSKO-POMORSKIEGO KKiKŁ PZŁ

20 grudnia 2017 roku w Galerii Myśliwskiej przy Instal-Projekt w Nowej Wsi odbyło się spotkanie Wigilijne członków Klubu oraz sympatyków łowiectwa. W uroczystości uczestniczyli: ksiądz prałat profesor Wojciech Frątczak – diecezjalny kapelan myśliwych, Władysław Dolec-



ki - prezes Okręgowej Rady Łowieckiej we Włocławku, Grzegorz Wiśniewski - łowczy okręgowy ZO PZŁ we Włocławku, Stanisław Filipiak - prezes Koła Łowieckiego nr 135 „Łoś” we Włocławku, Włodzimierz Błasiak - łowczy tego koła, Sylwester Sznabel - łowczy KŁ nr 107 „Kujawskie Towarzystwo Racjonalnego Łowiectwa”, Roman Gawłowski - prezes Oddziału Kujawsko-Pomorskiego KKiKŁ PZŁ, zaproszeni goście, członkowie i sympatycy Klubu.

Po wspólnej modlitwie i odśpiewaniu kolęd, wszyscy obecni dzieląc się opłatkiem złożyli sobie nawzajem świąteczno-noworoczne życzenia. Następnie



prezes Roman Gawłowski zaprosił do wspólnej, tradycyjnej wigilijnej.
Mateusz Bryliński – Oddział Kujawsko-Pomorski KKiKŁ PZŁ

VI NOWOROCZNE SPOTKANIA KOLEKCJONERSKIE



Tomasz Grzesiak
 Oddział Wrocławsko-
 -Opolski KKiKŁ PZŁ

W dniach 19-21 stycznia 2018 roku w Mojej Woli odbyły się już VI Noworoczne Spotkania Kolekcjonerskie. W pierwszym dniu podczas wspólnego grillowania, odbyły się I Mistrzostwa w Strzelaniu do Dzika w Przebiegu. Głównym sędzią zawodów oraz ich organizatorem był Mirosław Szuń. W zawodach wzięli udział wszyscy uczestnicy spotkania. Pierwsze miejsce w kategorii pań zajęła Renata Płatek. Wśród kolegów I miejsce zajął Andrzej Głowacki, II miejsce Bogdan Kowalcze, III miejsce Julian Hardukiewicz. Dla najlepszych przygotowane były dyplomy i upominki ufundowane przez Zbigniewa Korzeniowskiego i Mirosława Szunia.

W drugim dniu, po przyspieszonym śniadaniu stanęliśmy na zbiórce, gdzie przywitał nas prezes WKŁ „Sokół” we Wrocławiu Mirosław Karasek. Po powitaniu i odprawie udaliśmy się na łowy w knieje Antonińskie. Prowadzącymi polowanie byli łowczy WKŁ „Sokół” Czesław Bojarczuk i miejscowy myśliwy Stanisław Kałuża. Podczas łowów „cichymi pędzeniami” było wiele spotkań ze zwierzem. Z pierwszego miotu wyszły jelenie i dziki bez strzału, w drugim pędzeniu celnymi strzałami popisali się: Król polowania Tomasz Sobczak - 2 dziki, Henryk Leśniak - 1 dzik, Mirosław Szuń - 1 dzik, w trzecim pędzeniu Marcin Kurzyk strzelił lisa. Po skończonych łowach i rozpoczęciu ceremonii pokutu, radość i rumieńce na twarzach uczestników były znakiem udanego spotkania a głośne komentarze niosły się hen po kniei. O oprawę muzyczną zadbali Marek Busz i Julian Hardukiewicz. Po powrocie do ośrodka „Biały Daniel” rozpoczęła się VI Giełda Kolekcjonerska, a wieczorem biesiada, w której uczestniczyli: Członek Honorowy PZŁ Wiktor Szukalski, prezes Okręgowej Rady Łowieckiej we Wrocławiu Jacek Seniow, z Zarządu KKiKŁ PZŁ obecnością zaszczytili Bogdan Kowalcze i Waclaw Gosztyła oraz Klubowicze z oddziałów: katowicko-nowosądeckiego, warszawskiego, gorzowskiego, galicyjskiego, legnickiego, zielonogórskiego, częstochowskiego i wrocławsko-opolskiego.

Uczestnicy spotkania otrzymali pamiątkową plakietę zaprojektowaną przez Zbignie-





wa Korzeniowskiego, wydaną w firmie „MAKAMA” oraz dyplomy pamiątkowe i kwartalnik „Pasie” wydawany nakładem Zarządu Okręgowego PZŁ we Wrocławiu. Podczas spotkań raczyliśmy się „Złotym napojem” o wspaniałym smaku, którego jak co roku dostawcami byli Renata i Roman Płatkowie, miodzik ten pochodzi z ich Balickich Pasiek. Owocne rozmowy i dyskusje w przyjacielskiej atmosferze przeciągnęły się do późnych godzin wieczornych.

Zdjęcia Marek Busz, Wacław Gosztyła, Jerzy Szołtys i Marek Filipczyk

XXII LANCKOROŃSKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ



Michał Wójcicki
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Tym razem 4 stycznia 2018 roku do Gminnego Ośrodka Kultury w Lanckoronie Marek P. Krzemień zaprosił myśliwego i kolekcjonera Jerzego Błyszczuka. Tematem spotkania były „Bataliony”. Gość wieczoru przygotował, jako ilustracje swojego wystąpienia niezwykle interesująca wystawę.

Otóż zaprezentował on zgromadzonym mini tokowisko, na którym znalazły się doskonale spreparowane ekspozyty tych jakże ciekawych ptaków, które charakteryzują się tym, że w okresie godowym każdy samiec jest inaczej ubarwiony. Istnieje nawet legenda mówiąca, że jedno z muzeów ponoć miało wyznaczyć nagrodę jeśli komuś uda się upolować dwa identyczne ptaki. Oprócz tego pokazał wspaniałą kolekcję portretów batalionów namalowanych przez Dymitra Filomonowa.

Marek Piotr Krzemień
zaprasza na
**XXII Lanckorońskie Spotkania
z Kulturą Łowiecką**



Bataliony
Gość wieczoru – Jerzy Błyszczuk

XXII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką



4 stycznia 2018

Gość wieczoru
Jerzy Błyszczuk



Bataliony



Lanckorona

Wybór tematu spotkania okazał się przysłowiowym strzałem w dziesiątkę jako, że jak się okazało na zadane przez prelegenta pytanie kto z kolegów myśliwych polował na bataliony nikt się nie zgłosił. Również na kolejne pytanie, a kto widział tokowisko batalionów odpowiedzią było wymowne milczenie.

Nic więc dziwnego, że zebrani z zainteresowaniem wysłuchali zarówno części przyrodniczej prelekcji jak i opowiadanych ze swadą wspomnień z tych uroczych polowań, które wraz z innymi wiosennymi polowaniami: na ciągach słonek, tokach głuszców, cietrzewi czy chociażby wiosenne polowania na kaczory, odeszły do historii i dzisiaj można o nich jedynie poczytać w łowieckiej literaturze. Tym razem zgromadzeni na spotkaniu myśliwi mieli rzadką okazję o nich posłuchać.

W drugiej części spotkania tradycyjnie już po raz trzeci na styczniowym spotkaniu z koncertem kołęd wystąpiła Gminna Orkiestra Dęta z Lanckorony.

POLOWANIE KLUBOWE NA GĘSI

W zupełnych ciemnościach zjechało się w dniu 16 grudnia 2017 roku kilkunastu członków i sympatyków Oddziału Gorzowskiego KKikŁ PZŁ im. Włodzimierza Korsaka na klubowe polowanie na gęsi zorganizowane na terenie obwodu łowieckiego Koła Łowieckiego „Łyska” w Słońsku. Sygnał „Zbiórka myśliwych” powitał uczestników przy stacji pomp. Po sygnale „Powitanie”, kultywując tradycje łowieckie przystąpiono do odebrania ślubowania myśliwskiego od koleżanki Joanny Krawczyk, która po raz pierwszy brała udział w polowaniu zbiorowym. Po zakończonej ceremonii koleżanka i koledzy złożyli jej gratulacje życząc by bór darzył obficie w przyszłych polowaniach. Następnie gospodarz łowczy koła Dariusz Stefanowicz omówił zasady polowania, przypomniał zasady bezpieczeństwa, poinformował o gatunkach objętych planem polowania. Po odegraniu sygnału „Apel na łowy” prowadzący rozwiózł uczestników po terenie wyznaczając stanowiska zgodnie z wylosowanym karnetem.



Jerzy Biel składa serdeczne życzenia Darz Bór

Po zajęciu stanowisk w oddali słychać było odzywające się żurawie na noclegowiskach, w górze nad głowami kaczki ostrym świstem oznajmiały powrót z żerowisk. Z nastaniem świtu pierwsze pojawiły się niezliczone klucze żurawi zmierzające na poszukiwanie żeru na niezaoranych polach. Za nimi pojawiły się kucharki gęsi odzywające się donośnym z daleka słyszalnym krzykiem dokonujące oblotu żerowisk przed głównymi przelotami. Po nich z nastaniem dnia nastąpił główny przelot setek gęsi na różnych wysokościach i zapady na bliższych i dalszych żerowiskach. Gęsi są nadzwyczaj ostrożne i spostrzegawcze, zajmując stanowisko starają się ukryć za drzewem lub krzakiem, pozostajemy możliwie w bezruchu, gdy nas dostrzegą natychmiast wzbijają się w górę poza zasięg strzału.

Polowanie zakończyło się przed południem, strzelono trzy gęsi, które ułożono na pokocie i odegrano sygnał „Pióro na rozkładzie”. Prowadzący ogłosił króla polowania którym został Jerzy Biel, wicekróli Zbigniewa Gackiego i Marcina Kupidurę oraz króla pudlarzy Adriana Błatkiewicza, na którego cześć koledzy odegrali spontanicznie skomponowany przez siebie sygnał na lufach. Okazało się, że jeden z króli strzelił po raz pierwszy gęś, odbył się ceremoniał chrztu



Dekorowanie króla pudlarzy

myśliwskiego a na zakończenie chrztu zagrano sygnał „Darz Bór”.

Prowadzący polowanie podziękował uczestnikom za wesołą atmosferę i zapytał szczęśliwców czy wiedzą jak długo gotuje się gęś by była miękka. Niestety nie umieli odpowiedzieć, po-
dał im więc przepis:

„Bierzemy słusznej wielkości garnek, wkładamy sprawioną i podzieloną tuszkę gęsi, zalewamy do trzech czwartych wodą, dodajemy średniej wielkości sparzone wcześniej trzy kamienie, wstawiamy do gotowania. W międzyczasie dodajemy warzywa i przyprawy, gotujemy na wolnym ogniu. Gdy kamienie zmiękną gęś jest gotowa do wydania na stół. Smacznego”.

Polowanie zakończono uroczystym obiadem w restauracji o wymownej nazwie „Hubertus” dzieląc się przy stole wrażeniami z polowania.

Henryk Leśniak - Oddział Gozrowski KKiKŁ PZŁ
Zdjęcia Hubert Leśniak



Gęsi na żerowisku

WYSTAWA W MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

W 2018 roku przypadają dwie ważne rocznice, 100 lat Odrodzonej Rzeczypospolitej oraz 95 lat Polskiego Związku Łowieckiego. Jak one łączą się ze sobą można zobaczyć oglądając wystawę otwierającą obchody łowieckiego jubileuszu, zorganizowaną w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Tematykę tą podczas wernisażu, na który przybyło kilkaset osób, przybliżył także Marek Piotr Krzemień omawiając w swoim wystąpieniu mało znany patriotyczny aspekt działalności polskich myśliwych zrzeszonych w towarzystwach i kółkach łowieckich na terenie wszystkich trzech zaborów.

Wystawa, której komisarzem z ramienia organizatorów jest Marek Piotr Krzemień, a z ramienia muzeum Longin Dzieżyc, przygotowana została głównie ze zbiorów wybitnych kolekcjonerów Bogdana Kowalce oraz Leszka Szewczyka, a także Romana Badowskiego i Krzysztofa Wnęczaka - prezentowana jest w pięciu salach muzeum.

W pierwszej sali zielonogórską knieję zobrazowały brązowe figury zwierząt, obrazy oraz medaliony: jelenia byka, daniela, rogacza oraz potężnego odyńca. W drugiej pokazane zostało bibliofilstwo łowieckie regionu zielonogórskiego sprzed 1945 roku. Na uwagę zasługują tutaj dzieła łowieckie lat 1663 - 1754. dedykowane królom polskim, grafiki Johanna Eliasa Ridingera (1698-1767), a zwłaszcza wydane w języku niemieckim „Polskie Prawo Łowieckie”. Trzecia sala



to ekspozycja literatury pięknej związanej tematycznie z łowiectwem - w tym dzieła Kicińskiego, Mickiewicza, Sienkiewicza. Na szczególną uwagę zwraca tutaj fundamentalne dla myśliwych dzieło „Nauka Łowiectwa” Ignacego Bobiatyńskiego. Pośrodku sali w czterech oszklonych regałach znalazły się wydawnictwa i pamiątki zielonogórskiej organizacji łowieckiej. Czwarta sala poświęcona została patronom i opiekunom myśliwych: Dziewaninie, Dianie, Eustachemu i Hubertowi. Tu-



taj także swoje miejsce znaleźli Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz miłośnicy psa myśliwskiego. W piątej, ekspozycja poświęcona jest dwu tematom: Działalności łowieckiej polskich myśliwych





więzionych w niemieckich oflagach oraz polskim wystawom i ekspozycjom łowieckim. We wszystkich salach można podziwiać imponujący zbiór falerystyki (medale, odznaki, plakety) oraz rzeźby tematyczne związane z łowiectwem.

Znaczenie i rozmach tej wystawy najtrafniej chyba podkreślił w swoim wystąpieniu członek Komisji Kultury NRŁ prof. Dariusz Gwiazdowicz, który powiedział: Otwieramy największą tegoroczną wystawę łowiecką w Polsce ... w tym roku, a może i przez najbliższe kilka lat większej nie będzie.

Dobrze się stało, że wystawa ta została zorganizowana w ważnym miejscu, jakim jest Muzeum Ziemi Lubuskiej. Dzięki temu mogą ją zobaczyć i myśliwi (powinni!), a także ludzie nie związani z łowiectwem, aby kolejny raz przekonać się, że kultura łowiecka jest istotną częścią naszego narodowego dziedzictwa.

Zdjęcia Marek Busz



I ZIELONOGÓRSKIE SPOTKANIA Z KULTURĄ ŁOWIECKĄ



Marek Busz
Oddział Zielonogórski,
Legnicki
KKiKŁ PZŁ

95 lat Polskiego Związku Łowieckiego, to jubileusz ogólnopolskiej organizacji łowieckiej, który będzie nam towarzyszył we wszystkie dni tego roku. Lata dwudzieste ubiegłego wieku to czas wielu spotkań myśliwych należących do różnych towarzystw, związków, kółek i kół łowieckich działających w granicach z przed jak i po uzyskaniu niepodległości państwa polskiego. Spotkania te zaowocowały utworzeniem w 1923 roku Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich a w latach późniejszych tj. w 1936 roku Polskiego Związku Łowieckiego. Zarząd Oddziału Zielonogórskiego Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zorganizował





spotkanie podczas którego Leszek Szewczyk przybliżył atmosferę tamtych wydarzeń. 10 stycznia 2018 roku w restauracji „KASYNO 434” w Zielonej Górze miało miejsce noworoczne spotkanie, w którym uczestniczyło 18 osób, członków Klubu oraz zaproszonych gości. Poprowadził je prezes zielonogórskiego oddziału Klubu Marek Busz.

Na okoliczność tego wydarzenia została wydana publikacja zawierająca najistotniejsze informacje o tamtych latach. To pierwsze spotkanie członków zielonogórskiego Klubu w tym roku i pierwsza wspólna klubowa publikacja, która rozpoczyna cykl Zielonogórskich Spotkań z Kulturą Łowiecką. Zebrane w jednej pozycji w formie książeczki wydarzenia z przed 95 lat, opracowane zostały przez Leszka Szewczyka na podstawie dokumentów jakie posiada: druki ustaw, statuty, rozporządzenia i stenogramy. Uroczyste spotkanie Klubowiczów było również okazją wręczenia legitymacji i odznak nowym członkom, Robertowi Olejarszowi oraz Ireneuszowi Polińskiemu. Wręczył je wiceprezes Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Bogdan Kowalcze.

Zdjęcia Marek Busz

ZAPROSZENIE

Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie organizuje wystawę obrazującą dorobek kolekcjonerski Bogdana Kowalcze na przykładzie wąskiego wycinka z jego nieprzebranych zbiorów. Będzie to metaloplastyka z wizerunkami zwierzyny w postaci rzeźb, reliefów, plaket i przedmiotów użytkowych. Motywy łowieckie w malarstwie, rzeźbie, a także w sztuce użytkowej rozpowszechniły się w XIX wieku wraz z powstawaniem organizacji łowieckich. Metaloplastyka okazała się dobrą metodą do popularyzowania łowiectwa. Seryjność produkcji, a co za tym idzie, umiarkowana cena, pozwalała docierać do szerokiego grona zainteresowanych. Przełom wieku XIX i XX był szczególnie obfity w przedstawienia myśliwskie także w metaloplastyce.

Zgromadzenie dużej liczby różnych wizerunków jednego gatunku zwierzyny w jednym miejscu pozwoli widzowi porównać kunszt artysty, sposób ujęcia tematu, dopracowania szczegółu i uchwycenia charakterystycznej dynamiki. Znajdziemy tu przedstawienia wykonane bardzo naturalistycznie ze znajomości anatomii i sposobu zachowania. Inne bardziej wystylizowane, bądź uproszczone. Wreszcie spotkamy prace także nieco nieudolne, a tę nieporadność lepiej możemy rozpoznać i wyłowić, jeśli do dyspozycji mamy porównanie, odniesienie do wielu egzemplarzy tego samego rodzaju.

Otwarcie wystawy zaplanowane jest na dzień 30 czerwca 2018 roku o godzinie 12⁰⁰, serdecznie zapraszamy wszystkich, a szczególnie tych, którym kultura łowiecka leży głęboko na sercu. Wystawa trwać będzie do 30 września 2018 roku.

Redakcja

Z KART HISTORII POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO - PREZESI PZŁ

GENERAŁ DYWIZJI BOLESŁAW SZARECKI (1874 – 1960)



Waldemar Smolski
*Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ*

Przedstawiam sylwetkę wybitnego wojskowego lekarza - chirurga generała dywizji, profesora nauk medycznych. Czwartego prezesa Polskiego Związku Łowieckiego, kawalera najwyższego odznaczenia łowieckiego „ZŁOM”, Honorowego Członka Polskiego Związku Łowieckiego.

Są ludzie, których życie długie, bujne, pełne wzlotów i burz, wypełnione pracą dla szczytnych ideałów, staje się częścią historii narodu. Kiedy zapoznawałem się z barwnym i jakże bogatym życiem obfitującym w nieprawdopodobne zdarzenia, bohatera tego artykułu, pomyślałem, że byłby z tego niezły scenariusz na film. Bez przesady mogę powiedzieć, że o jego wielkości jako lekarza zadecydowały wojny, od rosyjsko-japońskiej w dalekiej Mandżurii z roku 1904 do II wojny światowej. Jeszcze za swego życia

był okrzyknięty „Generałem od zdrowia”.

Bolesław Szarecki późniejszy lekarz, profesor chirurgii, bohater spod Monte Cassino, generał dywizji Wojska Polskiego i czwarty prezes PZŁ, urodził się 17 marca 1874 r. w Mińsku Litewskim (obecna nazwa - Mińsk) w niezamożnej wielodzietnej rodzinie. Był synem Jerzego (1846-1914), polskiego kolejarza Kolei Libawo-Romieńskiej i Karoliny z Podzielskich. Z powodu skromnych warunków materialnych Szareccy nie byli w stanie należycie zadbać o kształcenie swych dzieci.

Nie wiadomo jak potoczyłyby się dalsze losy Bolesława, gdyby nie wpływ na jego dziecięcą osobowość pierwszej nauczycielki, pani Gąsowskiej, która za niewielką opłatą uczyła dzieci Szareckich podstawowych wiadomości i umiejętności w ich rodzinnym domu. Jej zasługą było to, że Bolesław od dziecka nabrał zapału i szacunku dla wiedzy. Nauka nie sprawiała małemu Bolkowi trudności. Był dzieckiem zdolnym i ambitnym.

W domu rodzinnym często rozmawiano o kraju, którego na próżno było szukać na ówczesnych mapach, o Polsce. Bolesław od rodziców dowiedział się, że jest Polakiem. Poczucie przynależności do polskiego narodu silnie zakorzeniło się w świadomości i umyśle dziecka.

Od roku 1886 uczęszczał do Gimnazjum Klasycznego w Mińsku Litewskim, z którego pod koniec drugiej klasy został usunięty za konflikt z nauczycielem historii. Zajście to polegało na tym, że odpowiadając z historii, nazwał Polskę - Polską, a nie „Priwiślańskim Krajem”. Nauczyciel go poprawiał a on uparcie powtarzał Polska, Polska. Po kilku dniach skreślono go z listy uczniów. Otrzymany tzw. „wilczy bilet” uniemożliwiał mu naukę we wszystkich rosyjskich szkołach średnich. Biorąc pod uwagę zaistniałą sytuację oraz biedę panującą w domu, Bolesław w 1888 r. wstąpił do Wojskowej Szkoły Felczerskiej w Kijowie, gdzie poza nauką miał zapewniony „wikt i opierunek”. Szkołę tę ukończył z wynikiem celującym w roku 1892 i został odkomenderowany do Wojskowego Szpitala Klinicznego w Charkowie.

Po zdaniu eksternistycznie matury w 1896 r. w charkowskim gimnazjum, otrzymał zwolnienie z wojska i podjął studia na Wydziale Lekarskim miejscowego Uniwersytetu. Studia te ukończył w roku 1904, nie zdążył jednak zdać egzaminów dyplomowych, gdyż dość nieocze-



**GENERAŁ DYWIZJI
BOLESŁAW SZARECKI**
1874 – 1960

kiwanie został powołany do armii carskiej i skierowany na front mandżurski (wojna rosyjsko-japońska), gdzie pełnił obowiązki chirurga w pociągu sanitarnym. Dyplom otrzymał dopiero po dwóch latach, w roku 1906 z adnotacją „cum exima laude” (z najwyższą pochwałą).

Następnie podjął pracę w klinice chirurgicznej charkowskiego uniwersytetu, gdzie się doktoryzował i habilitował.

W roku 1905 Bolesław Szarecki zawarł związek małżeński z Marią Mewius. Ten związek trwał 55 lat. Szareccy mieli jednego syna Jerzego (1910-1934). Maria zmarła w Warszawie w 1965 r., przeżywszy 91 lat.

W czasie I wojny światowej Bolesław został ponownie zmobilizowany do armii carskiej gdzie pełnił obowiązki chirurga konsultanta Czerwonego Krzyża.

W 1919 roku powrócił do Polski i został powołany do Wojska Polskiego w stopniu majora. Objął stanowisko ordynatora oddziału chirurgicznego w I Szpitalu Okręgowym, a następnie w Głównym Szpitalu Wojskowym w Warszawie.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. współorganizował zabezpieczenia medyczne działań bojowych. W tym samym okresie opublikował szereg artykułów z dziedziny chirurgii w „Lekarzu Wojskowym”, a od maja 1921 r. wszedł w skład kolegium redakcyjnego tego pisma. Po powrocie z frontu pełnił obowiązki kierownika klinicznego oddziału chirurgicznego Wojskowej Rady Sanitarnej oraz inspektora w komisji inwalidzkiej.

W 1922 r. otrzymał nęcąca propozycję objęcia profesury chirurgii klinicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, której jednak nie przyjął. Profesor Szarecki uważał, iż jego miejsce jako chirurga wojskowego jest w wojsku, ponadto był już w stolicy jakoś urządzony, a perspektywy zawodowe nie były tu gorsze niż w Wilnie. Pozostał w Warszawie, był starszym ordynatorem w Oficerskiej Szkole Sanitarnej.

W roku 1923 otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego. Został awansowany do stopnia pułkownika 1 stycznia 1928 r. i w tej randze w 1933 r. przeszedł w stan spoczynku. W roku



Gen. B. Szarecki z żoną Marią zd. Mewius



Dowódca armii gen. W. Anders wraz z wyższymi oficerami Armii Polskiej - po jego lewej ręce gen. B. Szarecki, Teheran, lotnisko, kwiecień 1942 r.



Irak, marzec 1943 r.



Głównodowodzący wojsk alianckich we Włoszech gen. Harold Alexander odznacza gen. B. Szareckiego, Włochy, Porto Recanati - sierpień 1945 r.

1934 objął stanowisko dyrektora Szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, działał też jako członek zarządu w Polskim Czerwonym Krzyżu.

W sierpniu 1939 roku na własną prośbę został zmobilizowany. Po wybuchu II wojny światowej, w czasie kampanii wrześniowej pełnił obowiązki chirurga w 104 Szpitalu Wojennym. Po agresji ZSRR na Polskę został aresztowany przez Sowietów. Był przetrzymywany w obozie w Kozielsku, a następnie osadzony w obozie jenieckim NKWD w Gрязowcu, gdzie przebywał do 1941 r. Po podpisaniu 30 lipca 1941 r. układu Sikorski - Majski, został zwolniony z obozu i następnego miesiąca powołany przez gen. Władysława Andersa na stanowisko naczelnego chirurga Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Pod koniec tego samego roku, Naczelnny wódz gen. Władysław Sikorski awansował go do stopnia generała brygady i mianował Szefem Służby Sanitarnej Polskiej Armii.

W 1942 roku wraz z armią przetransportowany został na Bliski Wschód, a następnie do Włoch, gdzie po przeformowaniu jej na II Korpus Polski, został jego Naczelnym Chirurgiem i Inspektorem Szpitalnictwa.

Jako chirurg, a miał wówczas 70 lat przez dwie doby operował i kierował pracą Głównego Punktu Opatrunkowego w wąwozie „Inferno”, podczas najbardziej krwawych walk bitwy o Monte Cassino w 1944 r., a jego postać została uwieczniona w wielu wspomnieniach z tamtego okresu, m.in. przez Melchiora Wańkowicza, kpt. dr. Adama Majewskiego oraz jego adiutanta kpt. dr. Bolesława Rutkowskiego.

Pod koniec 1945 r. jako pierwszy generał Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie powrócił do Polski. W latach 1945-1949 pełnił funkcję zastępcy a następnie szefa Departamentu Służby Zdrowia Ministerstwa Obrony Narodowej. W roku 1947 awansował na generała dywizji i otrzymał stanowisko Naczelnego Chirurga Wojska Polskiego, które pełnił do 1957 r.

Gen. Bolesław Szarecki był zapalonym myśliwym i wieloletnim działaczem Polskiego Związku Łowieckiego. Od roku 1926 współpracował z Polskim Towarzystwem Łowieckim oraz został członkiem Wojskowego Towarzystwa Łowieckiego w Warszawie.

W tym okresie często polował z gen. Kazimierzem Fabrycym (1888-1958), gen. Bronisławem Regulskim (1886-1965) i gen. Kazimierzem Sosnkowskim (1885-1969).

Od 1935 roku wchodził w skład Głównego Sądu Łowieckiego przy Polskim Związku Stowarzyszeń Łowieckich, a w maju 1936 r. po reorganizacji związku został wybrany do Naczelnej Rady Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego oraz został członkiem Głównego Sądu Łowieckiego PZŁ.

Po powrocie do kraju z Anglii, generał nawiązał bardzo szybko kontakt z ruchem łowieckim. Zasłużony dla związku działacz, Zbigniew Kowalski, tak wspomina to zdarzenie: „Był dzień 20 listopada, deszczowy i śnieżysty, kiedy do ciasnego pokoiku przy ul. Miedzianej, stanowiącego w roku 1945 cały lokal Polskiego Związku Łowieckiego, przybył na posiedzenie Komitetu

Wykonawczego ówczesny nasz wiceprezes, generał Nowodwor-
ski z drugim generałem, które-
go może nie wszyscy zebrani od
razu poznali. Generałem tym był
profesor doktor Bolesław Szarecki.
Przewodnicząc wówczas Ko-
mitetowi miałem zaszczyt witąć
generała Szareckiego, świetnego
i prawego myśliwego, starego
działacza na niwie łowieckiej,
który po powrocie z tułaczki do
ojczyzny, zgłosił się nie tylko do
twardej służby żołnierskiej, ale
postanowił całą prawie resztę
czasu poświęcić pracy dla pol-
skiego łowiectwa”.

W pół roku później, 16
czerwca 1946 r. na Walnym
Zgromadzeniu PZŁ w Huber-
tówce pod Otwockiem (w sie-



Odnaka Wojskowego Towarzystwa
Łowieckiego (ze zbiorów B. Kowalcze)



Na polowaniu. Szarecki w towarzystwie syna Jerzego i znajomych ok. 1927 r.



Janusz Regulski z wieńcem dwudziestaka ubitego 18.09.1936 r. w Sołotwi-
nie Mizuńskiej w Karpatach. W głębi: gen. dyw. Kazimierz Fabrycy, prof.
dr Bolesław Szarecki, gen. bryg. Bronisław Regulski i nadleśniczy Dziuba



Gen. B. Szarecki jako myśliwy szczylił się
różnymi trofeami, z których wiele odzna-
czono medalami na wystawach łowieckich



Dekoracja B. Szareckiego orderem Polonia Restituta II kl.

dzibie najstarszego w okręgu warszawskim koła łowieckiego), w obecności delegatów z 11
województw, dokonano wyboru nowych władz naczelnych. Wspomniany wcześniej Zbigniew
Kowalski tak napisał: „Prezesem został wybrany gen. prof. dr Bolesław Szarecki, jeden z najstar-

szych wiekiem i najpoważniejszych doświadczeniem polskich myśliwych, światowej sławy chirurg, bohater spod Monte Cassino”.

General Boleśław Szarecki piastował przez 8 lat godność prezesa Polskiego Związku Łowieckiego tj. do marca 1953 r. Za jego kadencji pokonano trudności lokalowe związku, ... z tymczasowej siedziby związku która mieściła się w jednym pokoju przy ul. Miedziane 4a, po również tymczasowy ale większy bo trzypokojowy lokal przy ul. Żulińskiego 6 do siedziby która służy myśliwym po dzień dzisiejszy przy ul. Nowy Świat 35. Otwarcie nowej siedziby, odbudowanej wysiłkiem wszystkich członków związku, dzięki ich pracy społecznej i dobrowolnym składkom pieniężnym, nastąpiło 25 października 1947 r. w obecności prezesa PZŁ gen. prof. B. Szareckiego, współpracowników oraz licznie przybyłych gości. Oficjalnego otwarcia lokalu dokonał Marszałek Polski Michał Żymierski.



Medal pamiątkowy gen. dyw. prof. dr. Boleśława Szareckiego, wykonany z brązu Ø 70 mm (ze zbiorów - W. Smolskiego)

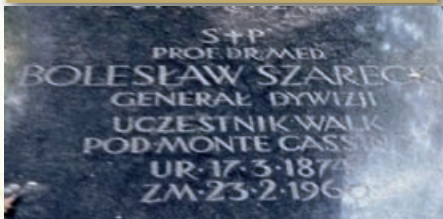
Rok 1948 był rokiem jubileuszowym - Polski Związek Łowiecki obchodził swoje ćwierćwiecze. Centralna uroczystość z tym związana odbyła się 8 sierpnia, połączono ją z obradami Walnego Zgromadzenia PZŁ. Podczas uroczystości Kapituła Odznaczeń Łowieckich, w uznaniu dotychczasowych zasług dla odbudowy i rozwoju polskiego łowiectwa- przyznała gen. Szareckiemu najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”.

75 urodziny gen. Szareckiego obchodzono niezmiernie uroczyście podsumowując jego zasługi w pracy zawodowej wojskowej i lekarskiej. W dniu 17 marca 1949 r., w pięknym pałacu w Helenowie pod Warszawą, odbyła się akademie ku czci dostojnego Jubilata podczas której, Marszałek Polski Michał Żymierski udekorował B. Szareckiego orderem Polonia Restituta II klasy z gwiazdą.

W listopadzie 1953 r. podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów PZŁ -Zjazd nadał gen. Boleśławowi Szareckiemu za wybitne zasługi dla łowiectwa godność członka honorowego Polskiego Związku Łowieckiego. Jeszcze przez kilka lat po rezygnacji ze stanowiska prezesa Związku, przewodniczył on Kapitułom Odznaczeń Łowieckich.



Popiersie gen. dyw. prof. dr med. B. Szareckiego na terenie Uniwersytetu Medycznego w Łodzi



Generał dyw. prof. dr Bolesław Szarecki zmarł nad ranem 23 lutego 1960 r. w Warszawie i został pochowany w grobowcu rodzinnym na warszawskich Powązkach (kw. 196 rząd 5 grób 22).

Był odznaczony m. innymi: Krzyżem Virtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino, francuską Legią Honorową IV kl. i angielskim Distinguished Service Order.

Imieniem jego nazwano Wojskową Akademię Medyczną obecnie Uniwersytet Medyczny w Łodzi oraz warszawski Szpital Kliniczny Wojskowej Akademii Medycznej.

W nekrologach i wspomnieniach po śmierci generała natknąłem się na takie, których urywki godne są przypomnienia: „Minęły pięknie przeżyte, długie dni tego nieprzeciętnego człowieka, któremu tylko wyjątkowe walory umysłu i serca pozwoliły przebyć drogę od szeregowca... do generała i od felczera...do profesora” - „Pozostały po nim wspomnienia, legendy, a przede wszystkim szczerą serdeczną miłość i przywiązanie do człowieka, który stworzył polską szkołę chirurgii wojennej, który całym życiem dał przykład, jak należy służyć Ojczyźnie”.

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ BOHDAN JASIEWICZ

Gdy byłem młodym myśliwym, poznałem na polowaniu w Kole Łowieckim nr 20 „Głuszcę” w Biłgoraju Bohdana Jasiewicza. Do „Głuszcza” Bohdana zaprosił zaprzyjaźniony z nim ówczesny łowczy koła Janusz Bełżek. Nasza bliska znajomość trwa już bardzo długo. W czasie niedawnego pobytu w Warszawie poprosiłem Bohdana o udzielenie wywiadu w związku ze zbliżającym się jego jubileuszem 70 lecia przynależności do Polskiego Związku Łowieckiego, który przypada w 2019 roku. O jego zasługach dla polskiego łowiectwa można byłoby napisać obszerną książkę. Poniżej przedstawiam zarys drogi życiowej, pasji i dorobku Bohdana.

Tradycje łowieckie w rodzinie Bohdana Jasiewicza sięgają czterech pokoleń. Dziadek Aleksander, związany z przemysłem naftowym na Podkarpaciu, tak jak i jego przodkowie polował. W ostatnim okresie swojego życia, do 1938 roku był dyrektorem



Janusz Siek
Oddział Zamojski
KKiKŁ PZŁ



Bohdan Jasiewicz z upolowanym głuszcą w Szwecji w 2002 roku

Krosnieńskiego Przedsiębiorstwa Nafty i Gazu. Z rodziną Jasiewiczów spokrewniona jest rodzina Rakoczych. Maria Rakoczy, córka Antoniego została żoną Franciszka Jasiewicza, znanego rzeźbiarza po ASP w Wiedniu, brata dziadka Aleksandra. Rakoczy pełnił obowiązki nadleśniczego w rejonie Liwocza, Gamratu i Pagorzyny. Był organizatorem wielkich polowań w tutejszych lasach dla cesarza Franciszka-Józefa. Zapalonymi myśliwymi byli także dwaj jego synowie Roman i Józef. Ojciec Bohdana Jasiewicza i jego brat Kazimierz, rozpoczęli polowania przy boku swojego rodzica w Krośnie. Po II wojnie światowej byli założycielami kół łowieckich i przez wiele lat pracowali w ich zarządach.

Bohdan Jasiewicz zaczął „polować” razem z ojcem w wieku dwóch lat! W Wyrzysku, najpierw jeździli rowem, a później chodzili na kury. Intensywnie polował od czerwca 1945 roku, głównie na dzikie króliki i bażanty. Pierwszą dubeltówkę, kurkówkę dostał od ojca w 1947 roku. Od 1949 roku polował w kole „Drop” w Gostyniu, zostając członkiem PZŁ. Od 1969 roku jest członkiem koła „LOT-

-HAZ” w Siedlcach.

Od młodzięcych lat łowiectwu Bohdana towarzyszyły inne pasje, głównie fotografowanie, żeglowanie na wodzie i łodzie. Ukończył z wyróżnieniem Liceum Księgarskie w Warszawie. Podczas służby wojskowej prowadził koło łowieckie działające w jego jednostce polując intensywnie. Po powrocie do wykonywania zawodu księgarza uzupełniał wykształcenie, między innymi: ukończył dwuletnie Studium Reklamy przy SGPiS w Warszawie, studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji UW w Warszawie, Podyplomowe Studium Łowiectwa na UJ w Krakowie. Przez 9 lat pracował w P.P. „Dom Książki” w Warszawie, 25 lat w Zakładzie Wydawnictw Centralnego Związku Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” i innych Zakładach Zarządu Głównego CRS w Warszawie.

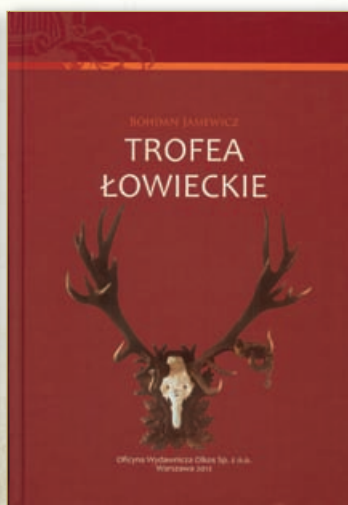
W kwietniu 1984 roku podjął pracę na stanowisku zastępcy redaktora naczelnego „Łowca Polskiego”, zaś w sierpniu 1991 roku odszedł na przedwczesną emeryturę ze stanowiska „naczelnego”. Nie próżnował! Od 1980 roku prowadził pracownię usług preparatorskich. Jego klientami do końca 2017 roku było 4361 myśliwych, z tym że niektórzy wielokrotnie. Wypreparował 12 950 trofeów, łącznie z medalionami dzików, byków jeleni, kozłów, w tym perukarzy, i innych.

Bohdan Jasiewicz uprawiał wyczynowo pływanie, żeglarstwo, strzelectwo sportowe i myśliwskie oraz nurkowanie swobodne. Największe sukcesy odnosił jako płetwonurek. W latach 1960-1972 był zwycięzcą wszystkich krajowych zawodów i Mistrzostw Polski. Kilka lat był trenerem kadry polskich płetwonurków. Posiada kwalifikacje trenera państwowego nadane przez Międzynarodową Federację Nurkowania Swobodnego uprawniające go do szkolenia płetwonurków na całym świecie. W strzelectwie nie odniósł większych sukcesów, ale jest instruktorem i sędzią strzelectwa.

Dorobek publicystyczny i autorski Bohdana Jasiewicza jest bogaty. W „Łowcu Polskim”, od 1984 roku zamieścił kilkaset publikacji: sprawozdań, reportaży, wywiadów, porad związanych z preparowaniem trofeów łowieckich, praktyką łowiecką, strzelectwem myśliwskim. Napisał rozdział na temat preparowania łowieckiego do podręcznika „Łowiectwo”, PWRiL,



Plakat wystawy „Pasje życia”



8. wydanie podręcznika „Trofea łowieckie” Vademecum



Z wnuczką Olą, która trzyma prezent dla dziadka od bydgoskich przyjaciół na 75 urodziny

1989 r., „Łowiectwo – Trofea w praktyce” podręcznik dla nowo wstępujących i selekcjonerów, dwa wydania w nakładach 4 tysięcy, wydawnictwo „Łowiec Polski”. W jego dorobku jest ponadto sześć wydań podręcznika „Trofea łowieckie” Vademecum, każde uzupełniane, w łącznym nakładzie 15 tysięcy egzemplarzy. Podręcznik pozwala nie tylko pogłębić wiedzę, ale przyczynił się do racjonalnego realizowania naszej pasji łowieckiej. Bohdan Jasiewicz jest także współautorem

pierwszego w kraju podręcznika „Poradnik pletwonurka”, LOK, 1964 r., o teorii i praktyce nurkowania swobodnego.

Dla ścisłości związanej z historią opracowywania i wydawania naszej „Kultury Łowieckiej” należy wspomnieć, że w latach, kiedy naczelnym „Kultury” był Stanisław Dąbrowski, w składzie Kolegium Redakcyjnego udzielał się Bohdan Jasiewicz. Dzięki niemu udało się przenieść druk periodyku do drukarni jego przyjaciela Marcina Gerwatowskiego, kiedy to Wiesław Wojerski, ze względów finansowych, odmówił kontynuowania współpracy.

Ważne, bo związane z historią Polski są losy słynnej mapy pt. „Polonia ... wielkie królestwo obfitości lasów”. Jej nakład przewidziany był do promocji Polski na nowojorskiej wystawie pt. „The World of Tomorrow” („Świat Jutra”), otwartej 30 kwietnia 1939 roku. Dnia 26 czerwca 1939 roku, jeden z egzemplarzy tej mapy, ocalał od zniszczenia (przemiału), będącej od sierpnia 1939 roku w gabinecie Prezydenta RP Ignacego Mościckiego na Zamku Królewskim w Warszawie, został przekazany przez Bohdana Jasiewicza w obecności przyjaciół, Prezydentowi RP Bronisławowi Komorowskiemu. Dziś mapa ta znajduje się w dawnym Pałacyku Myśliwskim Prezydenta Mościckiego w Wiśle. Niebawem są losy tej mapy, która najpierw trafiła do Londynu, później znalazła się w Toronto, aby trafić do domu państwa Marii i Arkadego Brzezickich, a prawie na samym końcu tej zawilej drogi, w 2011 roku Arkady Brzezicki podarował ją Bohdanowi! Dokładniejszą historię tej mapy, znajdzie czytelnik na łamach „KL” nr 29/2003 oraz w nr 4 i 11/2013 „Braci Łowieckiej”.

Wiele miejsca w działalności łowieckiej Bohdana Jasiewicza zajmuje fotografia, którą zaprezentował na kilku wystawach, między innymi: „Strzelectwo myśliwskie w obiektywie”, miała 21 edycji w latach 1999-2015. Dużą wystawę „Pasje życia” otwarto w 2001 roku na Nowym Świecie 35, na 80 lecie PZŁ, miała 10 edycji. Archiwum fotograficzne Bohdana liczy ponad 15 tysięcy negatywów i wiele fotografii na nośnikach cyfrowych.

Za działalność na rzecz polskiego łowiectwa odznaczony został wszystkimi medalami zasługi łowieckiej, w 1999 roku otrzymał „Złom”, a w 2003 roku Medal św. Huberta. Na stulecie „Łowca Polskiego” prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył Bohdana Złotym Krzyżem Zasługi.

Nestor polskiego łowiectwa Arkady Brzezicki, jeden z przyjaciół Bohdana Jasiewicza określił go człowiekiem z łowiecką pasją pisząc: *Według Karola Dickensa wybitnego pisarza społeczno-obyczajowego Anglii, „pasja łowiecka jest zakorzeniona głęboko w piersi człowieka”. Znałem wielu myśliwych - ludzi różnego pochodzenia, profesji i zamiłowań, do których powiedzenie to z powodzeniem można było odnieść. Różnica między nimi polegała tylko na intensywności i trwałości tego „zakorzenienia”. Bohdan Jasiewicz należy do tych, w których pasja ta występuje z wielką mocą i jest głęboko zakorzeniona. Wszystko co w życiu robi i do czego zmierza, jest łowiectwem najwyższej próby. W pierwszym rzędzie Bohdan jest świetnym myśliwym o gruntownej wiedzy i umiejętnościach łowieckich, nabywanych od lat młodzieńczych. Łatwo dostrzega się w nim jakąś spontaniczność i naturalność, która cechowała dawnych puszczańskich łowców. W polowaniu zwykle ma na uwadze nie tylko cel ostateczny - strzał unieruchamiający zwierza ale wszystko to, co jest z jego otoczenia i z łowami związane, co stanowi jego piękno, istotę i moc. Dostrzega i czuje uroki przyrody o każdej porze roku, dnia a nawet nocy. Wysoko ceni sobie czas spędzony na łowach w gronie przyjaciół myśliwych. Zna wartość prawdziwej przyjaźni. Bohdan z powodzeniem para się również piórem, by utrwalić przeżycia łowieckie, albo przekazać swoją wiedzę i doświadczenie innym. Miał dużą praktykę w tym względzie, będąc w latach 1984-1991 redaktorem i naczelnym „Łowca Polskiego”. Zapewne wtedy urzekła go sztuka fotograficzna takich mistrzów jak W. Puchalskiego, L.K. Sawickiego i innych. Skorzystał od nich wiele. Sięgnął nawet do świata im nieznanego: flory i fauny Morza Czerwonego, utrwalając piękno „świata milczenia” na kliszy. Rzadko się zdarza aby zdolności natury humanistycznej występowały równolegle ze zdolnościami praktycznymi i to w doskonałej harmonii. Zjawisko to wystąpiło wyraźnie w przypadku Bohdana i znalazło wyraz w jego działalności w zakładzie preparatorskim. Trofea, które wychodzą od wielu lat z jego pracowni eksponowane są w wielu prywatnych kolekcjach, na wystawach krajowych i zagranicznych. Nie ustępują trofeum, które opuściły najbardziej renomowane pracownie. Dla*

pełnej charakterystyki działalności Bohdana konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na niego jako sportowca. Od lat młodzieńczych uprawiał sporty wodne: pływanie, nurkowanie swobodne i żeglarstwo. Bohdan nie byłby sobą, gdyby poprzestał na osiągnięciach przeciętnych lub tylko krajowych. Wziął udział w wielu zmaganiach w europejskiej stawce. Na I i II Mistrzostwach Europy w Auszcie na Krymie wyprzedziło go tylko kilku zawodników. Nikt wówczas w Polsce lepszych wyników nie osiągnął. Jest jeszcze jedna charakterystyczna cecha jego osobowości. Zauważona zapewne przez każdego kto się z nim zetknął. Jego niezwykła uczynność w stosunku do wszystkich, życzliwość i optymizm, jaki od niego promieniuje oraz uśmiech goszczący często na twarzy. Dlatego nie należy do tych, przed którymi już Juliusz Cezar ostrzegał: „uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją, są niebezpieczni!”.

ARKADY BRZEZICKI – WOLDENBERCZYK, SPORTOWIEC, PUBLICYSTA, MYŚLIWY



Bohdan Jasiewicz
Oddział Warszawski
KiKŁ PZŁ

Arkady Brzezicki (1908-2014), Arkaszka - bo tak zwracali się do niego najbliżsi przyjaciele, w środowisku myśliwych uchodził za swoisty fenomen. Wyróżniał się niezwykłą konsekwencją, pracowitością, zaangażowaniem i dociekliwością. Jego dokonania na szeroko rozumianym polu kultury polskiej i sportu, stawiają go w rzędzie ludzi wybitnych i zasłużonych.

Znał i przyjaźnił się z wieloma znakomitościami, ludźmi nauki, kultury, sztuki, twórcami, artystami i sportowcami. Cieszył się niezmiennie ich niekłamaną i spontaniczną wręcz sympatią oraz uznaniem.

Lata młodzieńcze: urodził się 4 grudnia 1908 roku w Groznym. W Czechenii przebywał wraz z rodzicami do końca I Wojny Światowej. Po powrocie do kraju, w 1920 roku zabiera się za naukę. Był pierwszym absolwentem Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (dzisiejszy AWF). Po uzyskaniu dyplomu podejmuje pracę nauczyciela wychowania fizycznego w Collegium Marianum w Pelplinie. Szybko zyskuje uznanie przełożonych (duchownych) a także młodzieży i ich rodziców. Dla swoich podopiecznych stanowił niedościgniony wzór do naśladowania. W Pelplinie, obok zajęć z wychowania fizycznego projektuje, a później nadzoruje realizację najnowocześniejszej w owych czasach na Pomorzu, sali gimnastycznej. W 1939 roku jako podporucznik rezerwy zostaje powołany do wojska. Na usilne prośby zostaje skierowany na front. Obejmuje dowództwo Kompanii Zwiadowców Oddziału Wydzielonego „Wisła” stacjonującego w Lignowcu koło Gniewu. 19 września 1939 roku w bitwie nad Bzurą dostaje się do niewoli. W największym obozie jenieckim dla oficerów, Oflagu II C Woldenberg (dzisiejszy Dobiegniew) przebywa do lutego 1945 roku.

Olimpiada za drutami: z racji swoich przekonań, wiedzy i zaangażowania w obozie zajął się sportem, uważając (a czynił to konsekwentnie przez całe swoje długie życie), że ciężka fizyczna praca pozwoli przetrwać niełatwe chwile pobytu w Oflagu i w późniejszym życiu. Dzięki niemu i kilku innym zapaleńcom, sport był codziennym zajęciem więźniów. W połowie roku 1944 roku zbliżał się czas kolejnych Igrzysk Olimpijskich. Woldenberczycy powołali komitet organizacyjny w którego skład wszedł oczywiście, Arkady. Komitet, po długich zabiegach i pertraktacjach z Komendą Obozu, uzyskuje zgodę na organizację Igrzysk. Z ogromnym poświęceniem i rozmachem zabrano się do przygotowań. Nie mogło zabraknąć żadnych atrybutów symbolizujących zawody, a więc flagi olimpijskiej, programu, zaproszeń, dyplomów, plakatów, znaczków i kart okolicznościowych oraz medali.

W dniach od 23 lipca do 13 sierpnia 1944 roku w Obozie trwały Igrzyska Olimpijskie! Wzięło w nich udział 466 zawodników w wielu konkurencjach lekkoatletycznych, grach indywidualnych i zespołowych. O „Olimpiadzie za drutami” świat by zapomniał, gdyby nie wywiad młodego, wło-



Od lewej: Arkady Brzezicki, redaktor Witold Domański i Irena Szewińska

skiego dziennikarza, reprezentującego wielonakładowy dziennik „Corriere della Sera”, który przyjechał do Polski, aby przeprowadzić wywiad z Arkadym Brzezickim. 19 czerwca 2007 roku w międzynarodowym i krajowym Ruchu Olimpijskim nastąpiła historyczna chwila. MKOl i jego ówczesny prezydent Jacques Rogge, uznają Olimpiadę 1944 roku jako oficjalnie odbytą. Stosownie do rangi tego wydarzenia, w pięknym gmachu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Muzeum Sportu i Turystyki, Arkady Brzezicki z rąk pani Ireny Szewińskiej i ówczesnego prezesa PKOl Piotra Nurowskiego (zginął w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem) otrzymuje okolicznościową plakietę MKOl oraz złoty medal i honorowy dyplom „Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”. Uroczystość tą powtórzono w roku 2013 na 60 lecie PKOl. We wrześniu zaś 2014 roku otwarta została w tym samym gmachu wystawa pt. „Olimpiada za drutami”, która podkreśliła wagę tego wydarzenia, którego głównym „autorem i realizatorem” był Arkady Brzezicki. Na otwarciu wystawy Arkadego zabrakło ze względu na zaawansowany wiek. Byli za to licznie przybyli goście i znalazło się na niej wiele eksponatów, które Arkady podarował Muzeum Sportu i Turystyki. W tym miejscu należy podkreślić, że oboje z żoną Marią, byli inicjatorami powołania do życia Muzeum, a pani Maria długoletnim jego dyrektorem.



W dniu 100 urodzin Arkadego Brzezickiego

Łowiectwo: jako mały chłopiec, mieszkając na Północnym Kaukazie, na co dzień stykał się z pięknem przyrody oraz różnorodnością fauny i flory. Towarzyszył ojcu w polowaniach, ucząc się od niego podpatrywania i miłości do zwierząt oraz poznawał tajniki obchodzenia się z bronią myśliwską. Po powrocie do kraju, pod Stanisławowem na Wołyniu, ojciec jego miał niewielki, drewniany domek usytuowany na wzgórzu, skąd roztaczał się rozległy widok na Gorgany i płynącą w dole wyniesienia, wartką Bystrycę. Umiłowanie drewnianych domków myśliwskich i uroków związanych z przebywaniem w nich, wielokrotnie znajduje odbicie w jego twórczości. Na poważnie zajął się łowiectwem dopiero w 1948 roku, (w tym miejscu prostuję niezbyt ściśle informacje na ten temat, zawarte w różnych innych, także moich tekstach) wstępując do PZŁ i Koła Łowieckiego „Knieja”, jednego z najstarszych w Warszawie. Nieco później związał się z kołem łowieckim „Ostoją”, w którym polował jeszcze w wieku 102 lat! Jestem pewien, że jego szczególne zaangażowanie w sprawy związane z przyrodą i łowiectwem wynikało z ponad pięćdziesięcioletniej pracy (sekretarz redakcji) i współpracy (członek Kolegium Redakcyjnego) z redakcją „Łowca Polskiego”. Ale już znacznie wcześniej jako kierownik redakcji albumowej w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, zetknął się z Włodzimierzem Puchalskim redagując pierwszy jego album, wydany z okazji 50 lecia Polskiego Związku Łowieckiego. W Redakcji tej ukazało się też kilka innych, znaczących pozycji dotyczących łowiectwa, wypełniając w owym czasie ogromne braki w literaturze fachowej z tej



Od lewej: Jerzy Staniszkis, Arkady Brzezicki, Witold Domański, kamerzysta i Piotr Nurowski



„Tylko kamień odporny jest na upływający czas”, od lewej: Witold Domański, Arkady Brzezicki, Jerzy Staniszkis

dziedziny.

Dzięki swojemu wyjątkowemu charakterowi, miał rozległe i bliskie kontakty z ciekawymi ludźmi. Za Mirosławem Żuławskim, pisarzem i dyplomatą mawiał, że „bez strzelby nigdy nie znalazł by się tam, gdzie był ze strzelbą”. Swoją postawę do łowiectwa wyraził zaś tak: „Moja praca na rzecz łowiectwa podyktowana jest wyłącznie potrzebą serca. Nigdy nie zabiegałem o uznanie, nagrody czy odznaczenia. Są one jednak dla mnie bardzo ważne, bo świadczą o tym, że to co robię, jest potrzebne i słuszne”. Był wręcz zażenowany kiedy otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, „Złot”, a nieco później „Medal św. Huberta”. W swoich „Wspomnieniach” do napisania i wydania których z okazji zbliżającego się „Jubileuszu stulecia” namówili Arkadego dwaj jego przyjaciele, Andrzej Arcimowicz i niżej podpisany, łowiectwu poświęcił niewiele miejsca.

Przyjaciele i koledzy: przyjaźnił się i polował z najznakomitszymi myśliwymi, którzy na co dzień byli mistrzami w wykonywanych przez siebie, różnych zajęciach. Najcieplej wspominał Włodka Puchalskiego, z którym realizował kolejne wydania znakomitych albumów przy-

rodniczych, ale także polował. Wybierali się razem na gęszczone toki do Puszczy Augustowskiej, rykowiska czy wiosenne przeloty ptactwa, obserwowane z chałupy przyjaciela w Morusach nad Narwią. Bardzo ciepło wspominał kolejnych redaktorów „Łowca Polskiego”, od Józefa Gieysztora poczynając aż po Wojciecha Morawskiego, który uznał, że Redakcji nie jest potrzebny żaden Komitet Redakcyjny! Przyjacielem Arkadego był prof. Jerzy Krupka oraz autorzy pierwszych podręczników łowieckich, a w tym: Kazimierz Pleniewicz, Kazimierz Zalewski, Władysław Mazurek. Pracował i polował z Bronkiem Zielińskim, Eugeniuszem Pauksztą, Jerzym Dietlem, Krzysztofem Hermanowiczem, Ludwikiem Hryncewiczem. Blisko związany był ze Staszkiem Rozwadowskim wybitnym rysownikiem i ilustratorem, Ludwikiem Hryncewiczem czy z Michałem Issajewiczem (uczestnikiem zamachu na kata Warszawy, Kutschere) i innymi „znakomitościami”, których nie sposób wymienić w tym krótkim tekście.

Dorobek autorski: teksty Arkadego cieszyły się wielkim uznaniem czytelników i to nie tylko myśliwych. Wynikało to przede wszystkim z wnikliwości oraz rzetelności, świadczącej o dociekliwości i wiedzy autora. W jego artykułach publicystycznych, felietonach, esejach, recenzjach, biografiiach czy reportażach poruszał ważne zagadnienia, dotyczące np. etyki, zasad wykonywania polowań, zadań myśliwych i ich postaw, walce z kłusownictwem czy wykorzystywaniem psa myśliwskiego. Słynne były jego „rozkładówki”, które mimo marnej jakości papieru na jakim wydawany był przez lata „Łowiec”, zachwycał pomysłowością i kompozycją. Znaczące miejsce w dorobku Arkadego zajął cykl artykułów poświęcony etyce łowieckiej („LP” 2-5/85) oparty po części na materiałach znanego filozofa i myśliciela Tadeusza Kotarbińskiego. Arkady pojęcie etyki myśliwskiej ujął następująco: „Etyka łowiecka dyktuje jak być porządnym człowiekiem-myśliwym, nieshańbionym czynem nie-

etycznym wobec innego człowieka (szczególnie kolegów), pomocników łowów, gospodarzy pól i lasów, przyrody, zwierząt łownych i niełownych, roślinności, upraw polnych i leśnych, środowiska naturalnego”. Pod wpływem i urokiem pontyfikatu Świętego Jana Pawła II opracowuje i publikuje tekst pt. „Duchowieństwo i łowy” („ŁP” 6/96). Nie byłby sobą, aby pominąć wybitnych Polaków: władców, pisarzy, kompozytorów i innych twórców, którzy w znaczący sposób wpłynęli na dorobek Polski i Świata. W cyklu artykułów wspomina króla Jana III Sobieskiego („ŁP” 4/82), Adama Mickiewicza („ŁP” 12/98), Stanisława Moniuszkę w rocznicę śmierci twórcy opery narodowej, Henryka Sienkiewicza („ŁP” 7/86), Igora Nowakowskiego, Karola Bunscha („ŁP” 7-8/88), Józefa Weyssenhoffa („ŁP” 7-8/83), Czesława Miłosza („ŁP” 9/93), Adolfa Dygasińskiego („ŁP” 2/88), Bronka Zielińskiego („ŁP” 2/88) i wielu, wielu innych, wybitnych przedstawicieli kultury polskiej. Wśród biografii nie mogło zabraknąć oczywiście wybitnych przedstawicieli związanych z Polskim Związkiem Łowieckim, a wśród nich: Kazimierza Sosnkowskiego, Juliana Ejsmonda, Jana Sztolcmana, Zbigniewa Kowalskiego, Zbigniewa Korolkiewicza, Stanisława Cenckera i innych.

Kariera sportowa: aktywności fizycznej Arkady Brzezicki poświęcił całe życie. Zamiłowanie do sportu miał po prostu zapisane w genach dając temu wyraz wybierając najpierw kierunek studiów, potem pracy i zaangażowanie sportem wyczynowym. Fechtował na szablę, będąc członkiem Drużyny Mistrzów Polski i czołowym szablistą kraju. Za czasów wielkiego trenera i fechmistrza Janosa Keveya, był wychowawcą najwybitniejszych polskich szablistów takich jak Jerzy Pawłowski czy Wojciech Zabłocki. Był przez wiele lat kierownikiem drużyny szablistów na Mistrzostwach Świata w Pradze, Budapeszcie, Frankfurtu nad Menem, Paryżu i Kairze. Obydwaj panowie byli wielkimi przyjaciółmi, nawet wówczas kiedy Kevey opuścił Polskę i wrócił do kraju. Arkady przez długie lata był także zapalonym tenisistą. Niewiele brakowało mu do 100 lat, kiedy jeszcze trzy razy w tygodniu odwiedzał korty Legii. Przez 30 lat pełnił też funkcję kierownika Sekcji Tenisowej tego klubu. Z zamiłowaniem uprawiał narciarstwo. Przez kolejnych 55 lat, rok w rok, wyjeżdżał w marcu z żoną na Kalatówki. Tam czekał na nich przytulny pokój oraz życzliwi, kolejni gospodarze tego słynnego schroniska, którzy z otwartymi ramionami witali Honorowych Członków PTTK.

Ostatnie pożegnanie: Arkady Brzezicki do Krainy Wiecznych Łowów odszedł rankiem 22 grudnia 2014 roku. Dla jego najbliższych i przyjaciół jego śmierć nie była zaskoczeniem. Mimo, że przez całe swoje długie życie tak naprawdę nigdy nie chorował, to prawa przyrody i biologii są nieubłagane. Odszedł tak jak sam żył, nie będąc ciężarem dla nikogo. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowymi i przy dźwiękach sygnałów łowieckich, które chciał słyszeć „nim zamrą na wietrze”, cytując wielokrotnie słowa francuskiego poety G. Apollinairego. W kościele Ojców Dominikanów na Mokotowie, dźwięki Marsza św. Huberta granego przez zespół sygnalistów „Pasa” pod batutą Janusza Gocalińskiego, długo odbijały się echem, w surowym wnętrzu tej świątyni. Nie zabrakło pocztów sztandarowych koła łowieckiego „Ostoja” oraz szkół im. Woldenberczyków z Dobiegniewa, reprezentowanych przez delegacje złożone z nauczycieli, uczniów i harcerzy.

Arkady spoczął w katakumbach Cmentarza Wojskowego na Powązkach 7 stycznia 2015 roku. W jego ostatniej drodze towarzyszyli mu wszyscy ci, którzy nie zapomną nigdy tego wspaniałego człowieka, nauczyciela, ojca i dziadka. Żegnaj drogi Przyjacielu!



Arkady Brzezicki, 10 listopada 2010 roku,
Sędrowo koło Wielbark

ŁOWIECKIE IMPRESJE W MUZYCE



Krzysztof Kadlec
Oddział Poznański
KKiKŁ PZŁ

Edward Pianowski jest postacią zupełnie nie notowaną w polskiej historii muzyki. Strzępy informacji pojawiają się w różnych periodykach, z których można wyczytać, że w Warszawie przy Nowym Świecie, na tyłach pałacu Kossakowskich w 1912 roku został otwarty pałac sportu nazwany „Palais de Glace” (Pałac Lodowy). Przez pewien czas był eleganckim i nieco snobistycznym miejscem spotkań miejscowych elit. Tam działała pałacowa orkiestra kierowana przez dyrygenta i kompozytora Edwarda Pianowskiego. Na otwarciu Pałacu napisał okolicznościowy marsz, który stał się nieoficjalnym hymnem tego obiektu. Pianowski ze swoją orkiestrą każdego dnia tym utworem rozpoczynał program koncertowy. Wiadomo też, że spod jego ręki wyszło przynajmniej kilka kompozycji fortepianowych jak: polka-mazur „We dwoje”, polki „Cyklistka” (1891 r.) i „Zawsze z tobą” (1900 r.), 3 mazury na fortepian występujące pod wspólnym tytułem „Nasze sokoły”, mazur „Dziedzic” oraz pieśń z towarzyszeniem fortepianu „Kiedy bzy ...” do słów Władysława Karoli (1904 r.). W kompozytorskim dorobku Edwarda Pianowskiego znalazł się też utwór wzbogacający naszą muzyczną kulturę łowiecką. Mowa tu o marszu myśliwskim na fortepian, skomponowanym w 1905 roku zatytułowany „Nemrod”. Utwór zadedykował „Członkom Warszawskiego Oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa”. Warszawski Oddział został powołany do życia w 1889 roku. Ówczesne obowiązujące przepisy w Kraju Nadwiślańskim, jak określano Królestwo Warszawskie po Powstaniu Styczniowym, zabraniały działalności jakichkolwiek polskich stowarzyszeń. Wobec zaistniałej sytuacji, oddani sercem Krajowi i łowiectwu myśliwi, zastosowali pewien fortel. Otóż wykorzystali zamiłowanie do polowania rosyjskich dygnitarzy i przy ich wsparciu utworzono warszawską filię Towarzystwa z siedzibą w Moskwie. Na prezesa wybrano urzędnika carskiego generała lejtnanta Mikołaja Sidorowa a pułkownika Mikołaja Małychina na stanowisko sekretarza, który z powodu nadmiaru obowiązków służbowych wycofał się z pełnienia tej funkcji, a jego miejsce, w zastępstwie, objął Romuald Więckowski. W skład Rady Warszawskiego Oddziału oprócz Więckowskiego weszła liczna grupa polskich arystokratów i inteligencji. Byli wśród nich m.in.: hrabia Ksawery Branicki, Artur Śliwiński, Aleksander Jałowiecki a także Jan Sztolcman, który w krótkim czasie wystarał się o zgodę na wydawanie pisma o tematyce łowieckiej i już w 1899 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Łowiec Polski”. Ta prężna grupa polskich działaczy łowieckich została doceniona przez Edwarda Pianowskiego. Marsz myśliwski „Nemrod” jest muzycznym hołdem złożonym polskim patriotom. Kartę tytułową nut ozdabia okazjonalna litografia. Wysłała ona ze znanej ówczesnej warszawskiej sztycharni nut J. Mękarskiego. Zamieszczona grafika ukazująca nemroda z nieodłącznymi atrybutami łowieckimi, a więc ze strzelbą, psem oraz rogiem myśliwskim wyraźnie sugeruje, iż mamy do czynienia z utworem myśliwskim, co ostatecznie potwierdza zapis nutowy na stronach następnych. Marsz rozpoczyna się sygnałem imitującym zew rogu myśliwskiego, po czym pojawia się cytat pierwszego tematu zabytkowej naszej pieśni „Siedzi sobie zając pod miedzą” z podpisanymi słowami. Wstęp zakończony jest krótkim motywem zaczerpniętym z początkowego sygnału, po czym następuje już w rozbudowanej formie właściwy, pełen radości marsz, zagrzewający polskich nemrodów do wyjścia na upragnione i do tej pory zakazane łowy.

W naszej narodowej kulturze mocno zakorzeniony jest chart, wyrosły z tradycji polskiego łowiectwa. Polityk, pisarz i wielki myśliwy przełomu XVI i XVII wieku, Jan hrabia Ostroróg „Brodaty” w swoim dziele „Myślistwo z ogary” wydanym w 1618 roku pośród opisów kilku sygnałów przeznaczonych do grania na bawolich rogach, znalazł się zew „Na charty”. Przywoływano nim psy, które zgubiły trop i nie wracały. Wtedy szczerwacz-członek służby łowieckiej trudniący się podczas polowania zachęcaniem psów do gonienia zwierzyny - „*powinien nań trąbić, bo my tak w myślistwie mieć chcemy, żeby każdy szczerwacz miał swoje charty, któremi-*

by nikt drugi nie szczwał jeno on sam, a charci znając trąbę szczwacza swego, wnet go szukać będą, gdzie jego trąbę usłyszą. A to trąbienie ma być inakże niż owo w zakładaniu, i niż upatrzone: ma je sobie każdy szczwacz wymyślić jakie chce, byle krótkie”.

Jeszcze na przełomie XIX i XX wieku pisarz, malarz, teoretyk sztuki, Stanisław Witkiewicz (ojciec Stanisława Ignacego Witkiewicza) w jednej z najlepszej do tej pory, obszernej i wnikliwej monografii poświęconej Juliuszowi Kossakowi wydanej w 1900 roku zwrócił słuszną uwagę, że „Polowanie z chartami było jedną z ulubionych form zabawy u nas. Jest w nim szczególny urok i związek z polskim temperamentem. W polowaniu z chartami nagle pojawienie się szaraka i możliwość oddania się z całą pasją jego ściganiu przy pomocy lotnych nóg konia i smyczy ścigłych chartów, daje myśliwemu maksimum łowieckich wrażeń. Szaleństwo ogarniające dojeżdżacza udziela się też koniowi, którego w najwyższym stopniu podnieca chęć prześcignienia chartów”.

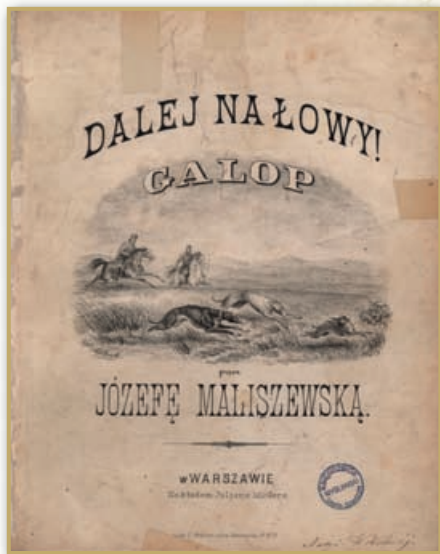
W 1872 roku w „Kurierze Warszawskim” znalazła się notatka informująca swoich czytelników o ukazaniu się w warszawskim wydawnictwie Juliana Mülllera nowego utworu niejakiej pani Józefy Maliszewskiej, zatytułowanego „Dalej na łowy!”. Wydanie ozdabia urokliwa litografia na karcie tytułowej galopu autorstwa właściciela wydawnictwa, ukazująca scenę polowania na zające z ogarami oraz dwoma myśliwymi na koniach w tle. Charcie gony odbywały się na otwartych przestrzeniach, a więc polach czy stepach. Te odważne, silne, dumne o pięknej, harmonijnej sylwetce psy goniły milczkiem. Stąd łowca musi towarzyszyć mu konno, by w ten sposób mógł szczegółowo obserwować przebieg gonu. Warstwa muzyczna fortepianowej kompozycji Maliszewskiej oddaje klimat polowania. Miła dla ucha skoczna melodia galopu przypomina szybką ucieczkę, częstą nagłą zmianę kierunku i pierzchnięcie gacha. A wszystko jeszcze bardziej podkreśla kontrastowa dynamika. W dźwiękach melodii wyczuwa się szczęśliwe zakończenia dla uciekającego przed chartami kota. Nasuwa się skojarzenie z ostatnią zwrotką jednej z najstarszych polskich piosenek myśliwskich „Siedzi sobie zając pod miedzą”, w której to:

„Skoro zajączek jest w lesie,
Na myśliwych kosmyk podniesie:
Całujcie mnie w kurtę wszyscy,
Doganiacze i myśliwcy,
Skorom tu, skorom tu!”

Myśliwski galop Józefy Maliszewskiej „Dalej na łowy!” był utworem skomponowanym z przeznaczeniem dla młodzieży kształcącej się w grze fortepianowej, jak donosił „Kurier Warszawski”. Po 1945 roku władze komunistyczne zaczęły zwalczać szlacheckie tradycje, a co za tym idzie, kulturę łowiecką, a wszystko to jako „zgniłe burżuazyjne zwyczaje”. Została wprowadzona ustawa zabraniająca polowania z chartami. Zakaz ten obowiązuje do dziś.



Maliszewska - Dalej na łowy - karta tytułowa, ze zbiorów Leszka Szewczyka



Pianowski - Nemrod - karta tytułowa, ze zbiorów Leszka Szewczyka

WOJENNE STRAŻE ŁOWIECKIE



Wojciech Boczkowski

Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ

Zarówno w czasie I jak i II wojny światowej, okupant na zajętych lub anektowanych terenach prowadził bardzo rabunkową i wyniszczającą gospodarkę leśną i łowiecką. Natomiast mało kto wie, że stwarzając pozory praworządności na zagarniętych terenach powoływał towarzystwa i straż łowiecką. Osobiście, dzięki pozyskanym eksponatom, wiem o dwóch przypadkach powołania takich organizacji łowieckich i nadanie im stosownych oznak.

Pierwsza odznaka pochodzi z okresu I wojny światowej, jest okrągła, lekko spuklowana i częściowo ażurowa. Pośrodku nałożona jest głowa jelenia z krzyżem w porożu, powyżej napis „OB. ÖST. JAGDSCHUTZVEREIN”, a poniżej nakładany wieniec z gałęzi dębowych. Odznaka wykonana w brązie, trzyczęściowa, o średnicy 37 mm. Na awersie sygnatura wykonawcy: K. SPIKA WIEN VI. i agrafka do przypięcia. Wprowadzona przez wojsko pruskie na zajętych terenach obejmującym także i ziemie polskie. Ober-Ost (niem. Oberbefehlshaber der gesamten Deutschen Streitkräfte im Osten) – naczelne dowództwo Armii Cesarstwa Niemieckiego na froncie wschodnim w czasie I wojny światowej, a także nazwa części terytorium Imperium Rosyjskiego okupowanego przez Cesarstwo Niemieckie w latach 1915-1918. Po pokonaniu Armii Rosyjskiej i jej wyparciu z terytorium Królestwa Polskiego i zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego na wschód, armia niemiecka opanowała Litwę, Łotwę do linii Dźwiny oraz zachodnią część Ukrainy i Białorusi. Z obszaru operacyjnego armii wyodrębniono administrację okupacyjną pod nazwą Obszar Głównodowodzącego Wschodu (niem. Gebiet des Oberbefehlshabers Ost) w skrócie OB. ÖST., obejmującą Kurlandię, gubernię kowieńską, wileńską, suwalską oraz grodzieńską. Powyższe świadczy, że zajętych terenów prusacy na pewno nie zamierzali opuścić, a powołanie straży towarzystwa łowieckiego i ustanowienie odznaki w jakiś sposób to potwierdza. Ober Ost jest skrótem od Oberbefehlshaber der gesamten Deutschen Streitkräfte im Osten, który jest niemiecki dla „Najwyższego Dowódcy wszystkich sił niemieckich na wschodzie” w czasie I wojny światowej. Ma to także podwójne znaczenie, jako samo w sobie „Ober Ost” przekłada się na „Górny Wschód”, który opisuje jego region geograficzny w odniesieniu do Cesarstwa Niemieckiego. W praktyce odnosi się nie tylko do dowódcy, ale także do jego sztabu wojskowego i okręgu, którymi sprawowali kontrolę: Ober Ost był dowódcą niemieckiej części frontu wschodniego.

Druga odznaka, z okresu okupacji hitlerowskiej, ma kształt owalny, pośrodku głowa koziołka obok herb Czech. Wokół napis „TSCHECHISCHE JÄGERUNION * CESA MYSLIVECKA JEDNOTA”, a poniżej na wstędze „Jagdschutz * Ochrana myslivosti”. Odznaka bita stemplem w tombaku srebrzonym, o wymiarach 44 x 51 mm. Na awersie numer 5784 i sygnatura wykonawcy: F. PROVAZNIK A SPOL. PRAHA VII oraz agrafka do przypięcia. Takie odznaki straży łowieckiej były noszone na terenie Protektoratu Czech i Moraw. Protektorat Czech i Moraw (czes. Protektorát Čechy a Morava, niem. Protektorat Böhmen und Mähren) – autonomiczna jednostka administracyjna utworzona 16 marca 1939 roku przez niemiecką Rzeszę z okupowanych od 15 marca 1939 roku Czech, Moraw i Śląska Czeskiego. Protektorat wchodził w skład tzw. Wielkich Niemiec (Großdeutsches Reich), ale miał wewnętrzny samorząd, natomiast władze Niemiec pozostawiły sobie prawo zawieszania przepisów i zarządzeń



władz czeskich. Autonomia była stopniowo ograniczana przez okupanta metodą faktów dokonanych – poprzez wzmożone represje, ucisk językowy i rabunek czeskiej gospodarki. Protektorat Czech i Moraw istniał formalnie do końca II wojny światowej. Ciekawostką jest to, że po utworzeniu Czechosłowacji w 1945 roku, te odznaki straży łowieckiej w dalszym ciągu były używane, jedynie napis niemiecki był usunięty.

Tak się składa, że obydwie odznaki zostały ustanowione na obszarach zajętych przez wojska pruskie lub niemieckie, a okupant za wszelką cenę starał się podporządkować sobie wszystkie dziedziny kultury krajowej, w tym i łowiectwo.

JÓZEF BRANDT

– MALARZ SCEN MYŚLIWSKICH

Postać Józefa Brandta znana jest nie tylko w środowisku lokalnym okręgu radomskiego, jako słynny artysta, malarz potrafiący uchwycić i uwiecznić na płótnie m.in. życie polskiej wsi i jej mieszkańców. Urodzony w 1841 roku w Szczepieszynie na Lubelszczyźnie pierwsze lekcje malarstwa pobierał w Warszawie pod okiem Juliusza Kossaka. Na studiach w Paryżu kształcił swój kunszt malarski w pracowni Leona Cogniet'a. W 1870 roku stworzył w Monachium własną pracownię malarską i stał się przywódcą monachijskiej szkoły malarstwa polskiego.

Wśród swoich prac Brandt posiada imponującą kolekcję obrazów podejmującą tematykę łowiecką. Jak mało kto w swoich pracach oddaje niebawym realizm, zgodność szczegółów i detali, perfekcyjnie oddany ruch i paleta barw sprawiają, że obrazy te nabierały wręcz literackiego wymiaru. Jednym z ulubionych miejsc, w których spędzał wakacje był mały



Hubert Ogar
Przewodniczący Komisji
Kultury ORŁ w Radomiu



„Dojeżdżacz oczekujący panów” - olej na płótnie, 45x56 cm



„Gajowy”- 1886 r., olej na płótnie, 25x60 cm



„Na stanowisku” – 1886 r., olej na płótnie, 60,5x100 cm



„Polowanie” - olej na płótnie, 72x116 cm



„Przed polowaniem” – 1886 r., olej na płótnie, 88x165 cm „Targ na sokoly” - olej na płótnie, 72,5x122 cm



„Ucieczka w zimie” – 1880 r., olej na płótnie, 61x100,4 cm „Wilanów” – 1897 r., olej na płótnie, 186x343 cm

dworek w Orońsku, który do dzisiejszego dnia zachował się i oddaje czar tych czasów, w których żył Józef Brandt. Po wizytach w Orońsku artysta uwieczniał to, co przeżył i zobaczył, w szczególności sceny łowieckie szlachty, z którą się spotykał na podradomskiej ziemi. Jednym z obrazów, które namalował w czasie spędzania letnich wakacji był obraz zatytułowany „Dojeżdżacz oczekujący panów” znany również pod nazwą „Dojeżdżacz z chartami”. Do kolekcji obrazów o tematyce łowieckiej zalicza się takie dzieła Brandta jak: „Wyjazd Jana Sobieskiego na polowanie”, „Wyjazd na polowanie”, „Gajowy”, „Przed polowaniem”, „Na polowanie”. W pracach tych Brandt ukazywał barwną specyfikę kunsztu i tradycji łowieckiej, z pietyzmem i starannością malował szczegóły akcesoriów myśliwskich: rogów myśliwskich, broni, pasów z nabojami i innych przedmiotów. Brandt w swoich obrazach starał się uchwycić piękno krajobrazów pól i leśnej kniei nadając niesamowity i realistyczny nastrój obyczajowości myśliwskiej. Do ulubionych tematów łowieckich można zaliczyć scenki wyjazdu i powrotu myśliwych z polowań, bardzo często uwieczniał nemrodów odpoczywających w lesie przy ognisku lub pod karczmą w asyście psów myśliwskich.



„Wyjazd na polowanie” – 1910 r., olej na płótnie, 45,5x70,5 cm

Niewątpliwie i prawdopodobnie wiele prac nie powstałoby gdyby Józef Brandt nie odwiedzał polskiej ziemi, którą kochał i za którą tęsknił. Krótkie wizyty w podradomskim dworcu, starał się uwiecznić na płótnie by te wspomnienia mieć przy sobie, a Orońsko i okoliczne włości ziemskie były dla niego ostoją gdzie chętnie powracał i tworzył.

Józef Brandt zmarł w 1915 roku w Radomiu.

Źródło reprodukcji: karty pocztowe, <http://www.pinakoteka.zascianek.pl>

KILKA ZDAŃ NA TEMAT KOLEKCJONERSTWA DÓBR KULTURY Z TEMATYKĄ ŁOWIECKĄ

W dniach 22-24 czerwca 2018 roku odbędzie się w Łęczeczkach koło Pniew w województwie Wielkopolskim XII Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, zorganizowany przez Oddział Poznański KKiKŁ PZŁ. Informując o przygotowaniu Zjazdu, które nabrało już pewnej organizacyjnej dynamiki, należy również przypomnieć czym kolekcjonerstwo jest, w czym tkwi jego urok i ogromna siła wywołująca potrzebę gromadzenia dóbr kultury, rozwijania i utrwalania artystycznych, naukowych i kulturalnych zainteresowań, przez coraz szersze grono osób. Według „suchych” bezrefleksyjnych encyklopedycznych definicji kolekcjonerstwo jest tylko pewną formą zbieractwa, obejmującą dzieła wszelkich dziedzin sztuk plastycznych, wyrobów rzemiosła artystycznego, zabytków kultury materialnej, książek i archiwaliów czy też wyjątkowych okazów przyrodniczych. Tego typu definicja nie ukazuje jego głębokiego sensu, emocjonalnego zaangażowania pasjonatów w daną interesującą ich dziedzinę wiedzy, sztuki, nie ukazuje głębokiej potrzeby chronienia dóbr kultury przed rozproszeniem, zapomnieniem a nawet zniszczeniem. Nie ukazuje jak w osobowości wielu kolekcjonerów funkcjonuje ogromna potrzeba przeżywania w zaciszu własnego gabinetu, kontemplacji w „spotkaniu” z dziełami sztuki, stworzonymi według kanonów i wzorców estetycznych wypracowanych w epokach minionych, będącymi wytworami bogatej kreatywnej wyobraźni i talentu twórców, często najwyższych lotów. Potrzebę zapoznania się z literaturą, w tym napisaną archaiczną, niezwykle piękną, pełną uroku polszczyzną, często zilustrowaną znakomitymi pod względem artystycznym rycinami. Nie ukazuje wewnętrznej potrzeby otoczenia się pięknem, o którym w sposób głęboko wyczerpujący w 1904 roku na łamach „Chimery” napisał Zenon Przesmycki: *„Żyjąc w pięknie, człowiek sam piękniejszym, wyrazistym i szlachetniejszym się staje”*. Cytując myśl jednego z najwybitniejszych polskich znawców i teoretyków sztuki z przełomu XIX i XX wieku trzeba zaakcentować, że wielu kolekcjonerów nie tylko pięknem „zaklętym” w wytworach sztuki się otaczają ale również się nim dzielą. Są autorami wielu publikacji, wystaw, które poprzez dzieła sztuki ukazują kulturowy dorobek obszaru ich zainteresowań. W przypadku kolekcjonerów KKiKŁ PZŁ ukazują łowiectwo jako czynnik kulturotwórczy w rozwoju człowieka, jego głębokie osadzenie we wszystkich obszarach kultury - magii, miologii, religii, sztuce, heraldyce, literaturze, architekturze, muzyce itd. Że spełniają dla łowiectwa będącego obecnie w trudnych czasach „chwalebłą” rolę - „wygłaszają” coraz napastliwsze głosy sprzeciwu wobec jego uprawiania, wygłaszane przez agresywne czynniki opiniotwórcze i pewne grupy społeczne, nie znające mechanizmów rządzących światem przyrody, nie rozumiejące sensu, uwarunkowań gospodarczych, historycznych i kulturowych łowiectwa, „obwarowanego” rygorystycznymi normami prawnymi i moralno-etycznymi.

Szanowna Redakcjo, Szanowni Czytelnicy biuletynu „Kultura Łowiecka”, jestem przekonany, że w posiadaniu wielu kolekcjonerów zrzeszonych w KKiKŁ PZŁ nie biorących udziału w wystawach, ekspozycjach znajdują się o ogromnych wartościach artystycznych i historycznych z motywem łowieckim kolekcjonerskie cymelia, będące częścią kulturowego dziedzictwa narodowego i powszechnego. Są to dobra kultury, które z różnych względów i motywacji ich właścicieli nie były dotychczas eksponowane, nie było o nich informacji. W związku z tym zwracam się do Redakcji „Kultury Łowieckiej” z propozycją by udostępniła w każdym następnym, kolejnym numerze kwartalnika strony, na których właściciele wspomnianych powyżej kolekcjonerskich cymelii mieliby możliwość ich przedstawienia z równoczesną pełną o nich informacją.

Od redakcji: W pełni popieramy apel Kolegi Ryszarda Wagnera oraz zachęcamy naszych Czytelników ze skorzystania z możliwości przedstawienia na łamach „Kultury Łowieckiej” wyjątkowych, z motywem łowieckim cymelii, będących w ich posiadaniu.



Ryszard Wagner
Oddział Poznański
KKiKŁ PZŁ

ZAJĄC W KULTURZE ŁOWIECKIEJ

Rodzaj zająca na każdym się odchowuje
miejsu w każdym kraju o nich nietrudno,
bo nie tylko w gajach, lasach i polach lub
przy jakiej miedzy abo krzewinie leżą się...

**Jakub Kazimierz Haur – Skład albo skarbiec
znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej**

Zajęc – *Lepus europaeus*

Wacław Potocki pisał:

Z zającem się potkać gotowe nieszczęście:
Nie to nieszczęście potkać się na dr odze z kotem
Ale to: nie mieć chartów, żeby go obr otem
Choć zabawić przynajmniej, nie da li charapem.

Chodzi tu oczywiście o zająca, który ze wszystkich zwierząt łownych
posiada najwięcej nazw synonimicznych takich jak: zając, szarak, kopy-
ra, kniaź, filip i właśnie kot. Niektóre z nich znalazły się w przysłowiaach:

Śpi dusza jak kot w kapuście.
Głupi jak kot po pierwszym śniegu.
Głupi jak zając po ponowie.
Skromny jak zając w kapuście.
gdzie skromny w języku łowieckim oznacza tłusty
Śpi jak zając z otwartymi oczyma.
Nie patrz na szaraka, gdy dybiesz na wilka.
Dla szaraka zła praktyka, psy urwały mu omyka

Zajęc na rozkładzie



Od charakterystycznego głosu wydawanego przez zająca zwanego
kniazieniem powstało określenie kniaź: Siedzi jak kniaź w kapuście, zaś
przysłowie: wyrwał się jak filip z konopi odnosi się do niezbyt mądrego
zachowania zająca, który leżąc w konopiach, w których goniące go char-
ty traciły wiatr, ucieka z nich na swoją zgubę. Warto dodać, że określe-
nie zająca – filip – jest nadal popularne na Białorusi. Wśród perełek lite-
ratury odnaleźć można wiersz Andrzeja Krzyckiego o łowach królowej
Bony – Zając schwytyany na polowaniu przez królową Bonę – o swoim
losie (w przekładzie Kazimierzy Jeżewskiej):

Nie wiem, czy chwalisz, przechodniu,
śmierć moją, czy się nią smucisz,
Bo mój żalotny tak zgon niejasny i dla mnie jest.
Zając ściślejszy ode mnie nigdy nie istniał na ziemi,
A dziś na szyi mej krew, gdy ginę, zobaczysz już.
Mogłem – płochliwy – pogoni ująć.
Lecz przedziwna łowczyńi
Rącość wstrzymała mych nóg tylko widokiem swym,
Kiedy jechała na koniu na czele wszystkich w pościgu,
Szczując na zgubę już mą szybkie, rozżarte psy –
Jakże, nieszczęsny, odwrócić wzrok mogłem i nie podziwiać





*Pięknej postaci tej, godnych bogini jej lic,
Jej majestatu, jej oczu jak gwiazdy, twarzy i szyi
Niby słoniowa kość, jak róże z Pestum – jej warg.
Kiedy psa paszcza mnie chwyta, ty, mej rozkoszy przy-
czyna,*

*Przyczyną stajesz się wnet zarazem i śmierci mej.
Widząc ją byłem szczęśliwy, choć nieszczęśliwy, że ginę,
I nie wiem, który z tych dwóch losów łaskawszy mi był.
Lecz gdy schwytany być miałem, szczęście, że ta mnie
schwytala,*

Przez którą Jowisz by sam pragnął schwytany być.

Marek P. Krzemień - Oddział Galicyjski KKiKŁ PZŁ



„ZEGAR MYŚLIWSKIEGO ŻYWOTA” – NIE TYLKO WE WSPOMNIENIACH

Myśliwskie wspomnienia, każdy z nas ma ich wiele, jest to coś, czego nikt nam nie odbierze. Patrząc na zdjęcia, trofea, czy inne artefakty, mamy przed oczami obraz tamtego dnia, tamtej chwili, jak gdyby to było wczoraj. Ale czasami pamięć zawodzi, zacierają się zdarzenia, mylą imiona, nazwiska znajomych, uroczyska, daty... „Zegar myśliwskiego żywota” to cykl dwunastu obrazów przedstawiających myśliwego w trakcie lub po polowaniu na różne gatunki zwierząt, które są charakterystyczne dla każdego miesiąca. Wszystkie obrazy (olej na płótnie) są autorstwa Dymitra Filimonowa i mają ten sam wymiar 110x80 cm. Ponadto zamieszczono mniejsze płótna przedstawiające ten sam gatunek zwierzęcy w charakterystycznym dla niego środowisku naturalnym. Uzupełnieniem artykułu są trofea i różne przedmioty z wizerunkiem danego zwierzęcia. Niniejszy artykuł obejmuje styczeń i luty, w następnych przedstawiane będą kolejne miesiące. A więc jak mówi poeta: „Szczepimy wspomnienia, bo warto coś mieć, gdy zbliży się nasz fin de siècle”.

Styczeń. Powoli kończy się sezon polowań zbiorowych. Przeważnie jeszcze parę kóz i koźląt do planu, jakaś jedna czy dwie łanie. Coraz więcej czasu poświęcamy na polowania indywidualne na drapieżniki, głównie lisy. Mały kaliber, dobra luneta, parę wabików i ruszamy. Przecież to lisia ciecinka. Często gra z rudym przecherą, kto kogo przechytry. Dawniej, kiedy lisie futra były w cenie, każdy myśliwy za punkt honoru miał pozyskanie rudzielca, który później



Jerzy Błyszczuk
Oddział Tarnowski,
Galicyjski KKiKŁ PZŁ



zdobił kołnierz pani serca. Mój pierwszy lis został pozyskany co prawda na polowaniu zbiorowym, ale w ciekawych okolicznościach. Drugi sezon mojego myśliwskiego żywota, pędzony jest kolejny leśny ostęp, stanowisko pozwalające lustrować znaczny teren i nagle, jak w starym powiedzeniu, że „miłość i sr...ka przychodzą zniecka”,

nieodparta chęć czynności fizjologicznej zmusza mnie do cofnięcia się o kilka metrów w gęstwinę młodnika. Będąc w „pozycji kucanej”, strzelba oparta o drzewo, oniemiałą patrząc jak nie dalej niż 25-30 metrów od mojego opuszczonego stanowiska sznurkuje piękny lisiura. Po chwili kilka strzałów na sąsiednich stanowiskach, no cóż, minęło. Ale nie zbadane są ścieżki naszego patrona. Po paru chwilach od powrotu tym samym tropem defiluje drugi lis. I to było jego nieszczęście. Okazały pies (czaszka wyceniona na 24,71 pkt CIC) podążył szlakiem ukochanej, chociaż później na pokocie leżeli zgodnie obok siebie.

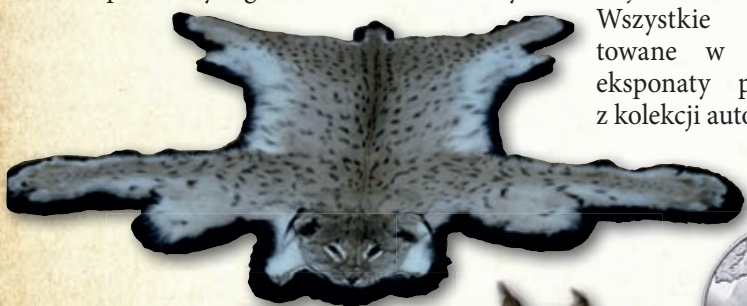
Lis (łac. *vulpes vulpes*) jest częstym tematem obrazów, figurek, serwisów, znaczków itp. Z mojej galerii obrazów chciałbym przedstawić obrazy Dymitra Filimonowa. Pierwszy, „Na wab” to olej na płótnie o wymiarach 110x80 cm, częściowo inspirowany fotografią Włodzimierza Łapińskiego. Drugim jest obraz „Nieudane łowy” to również olej na płótnie o wymiarach 60x50 cm. Dla wielu myśliwych wspomnienia z udanych polowań uzupełniają lisie trofea: skóry, czaszki, medaliony.

Luty. Przeważnie w drugiej części miesiąca na naszej licencji pozostały jedynie drapieżniki. Luty to często ostra zima, dlatego i futra zwierząt okazałe. Ryś (łac. *lynx lynx*) już dawno nie figuruje na liście zwierząt łownych, ale 30 lat temu Mroźny lutowy dzień chylił się ku końcowi. Jeszcze ostatni miot w ostępach Beskidu Niskiego. Nieco zmęczony całodziennym polowaniem w trudnych zimowych, górskich warunkach siedzę wygodnie na stołeczku na stanowi-

sku. Z błęgiego odrętwienia wyrывa mnie nagle wynurzająca się z młodnika postać pięknego zwierza. Równie bezszelestnie jak się ukazał, tak zniknął. Wspaniały ryś wprost zakpił ze mnie, jakby mówił „kolego, przyszedłeś na polowanie czy posiedzieć sobie?”. Potem kilka szybkich strzałów na sąsiednich stanowiskach, jak się później okazało prawie bezskutecznych. No cóż, bezpowrotnie stracona szansa. Ale nasz patron miał wobec mnie inne zamiary. Po skończonym polowaniu wracamy do domu, przejeżdżając w niedalekim sąsiedztwie od opolowanych terenów. Nagle przez drogę przechodzi, a właściwie przechołguje się ... ryś. W świetle reflektorów wyraźnie widać, że obie tylne łapy wlecze po śniegu zostawiając krwawy trop. Wpada do przydrożnego rowu, daremnie usiłując wlec się pod górę. Szybka decyzja, broń z futerału, strzał łaski skrócił męczarnie starego kocura.

Drugi obraz z serii „Zegar myśliwskiego żywota” Dymitra Filimonowa - „Po udanej zasadce na rysia”, to analogicznie olej na płótnie o wymiarach 110x80 cm. Mniejszy „Ryś w zimowej kniei” to również olej na płótnie o wymiarach 40x50 cm - znajduje się na pierwszej stronie okładki niniejszego nr „Kultury Łowieckiej”. Uzupełnieniem jest grafika o wymiarach 20x30 przedstawiająca portret rysia. Pozyskany w nietypowy sposób ryś „otrzymał drugie życie”, został wspaniale spreparowany przez znanego krakowskiego preparatora Władysława Ziębińskiego. Podobne jak lis, ryś również jest częstym motywem porcelany, figur, numizmatów i innych kolekcjonerskich zbiorów.

Wszystkie prezentowane w artykule eksponaty pochodzą z kolekcji autora.





**Włodzimierz
Grzebieniowski**
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ

STYCZEŃ

*Ziemia pod śniegu całunem skostniała we trwodze
Odwieczny Luna styczniowy na swej losu drodze
Lezie długo przez firmament i w dół ciekawie zerka
Gdzie skrzy się ziemia cała w tysięczne lusterka*

*A tam nęcisko jak rozerwany ofiarny bochen chleba
Na polane wabi z puszczy szare cienie Zwierza
Lecz w tym blasku jak we dnie strach, więc niespieszno wcale
Tylko zasłuchać się szczęku szabli w bojowym zapale*

*Skostniały bo na czatowni wyobraźnią jeno ocieplanej
Chłonę jasność i magię tej styczniowej pełni
Krążą w głowie jak chmury strzępy myśli niewypowiedzianej*

*Kostnieją, jak ta ziemia wokół i płyną do głębi
Serca, które każe w ten czas wracać do dom progu
A całą resztę przyrodzie zostawić, no i Panu Bogu.*

LUTY

*Cni się i dłuży czas zimowej smuty
Zwierz coraz posępniejszy, jakby bez honoru
Lecz pełnia i wylazł księżyc, co się zowie Luty
I wisi długo na tle czarnej ściany boru*

*A myśliwy lunatyk pełnią owładnięty
Lezie w ziąb i zawieję na starą ambonę
I siedzi tam Bóg wie po co, do szczętu zmarznięty
I łeb przez okienko wychyla na nęciska stronę*

*Bo może przyjdzie wataha z ułańską fantazją
Hałłakując i wrzeszcząc tak bardzo po pańsku
A może pojedynek- ostrożnie po cichu, jak chłopek do dworu*

*Więc ślepia tkwią wlepione we wrota od boru
Bo ileż to już nocy spędzonych z nadzieją, bezsennie
i oczu wypatrzonych do bólu, najczęściej daremnie.*

NIEZWYKŁY KRAWATNIK



Wiktor Szukalski
Oddział
Wrocławsko-Opolski
KKiKŁ PZŁ

18 listopada 2017 roku mszą świętą zainaugurowana została uroczystość 70 lecia Koła Łowieckiego „Odyniec” w Środzie Śląskiej, którą celebrował kapelan myśliwych i leśników Archidiecezji Wrocławskiej ks. kanonik Witold Hyla. Witając się z nim, wzrok mój przykuł zwisający spod koloratki kapelana, okazały myśliwski krawatnik. Niezwykły wzorek i piękno zawarte w okazałej róży, skłoniły mnie do uzyskania zdjęcia i podzielenia się nim z Czytelnikami „Kultury Łowieckiej”.

Ks. kapelan Witold Hyla jest proboszczem parafii NMP Królowej Polski we Wrocławiu – Klecinie, w tamtejszym kościele parafialnym od kilku lat stawiana jest stylowa myśliwska szopka Bożonarodzeniowa, zdobiona ołtarz główny każdego roku innym rodzajem zwierzyny. Na Pasterce w roku ubiegłym dominowały zwierzęta Afryki. Wcześniej pasterstwo,



zwierzyna płowa i dziki. W głoszonym tu słowie przewija się łowiectwo, msza celebrowana jest przy udziale sygnalistów myśliwskich a obecni myśliwi są w strojach organizacyjnych. Szopka budzi sensację, na Pasterce trudno o miejsce w kościele.



NARODZINY I ZMIANA TRADYCJI

Łowiectwo zasłużenie uznawane jest za przechowalnię tradycji. W jego gwarze znajdują schronienie dawno już zapomniane słowa, które użyte w odpowiednim kontekście codziennej mowy dodają jej niepowtarzalnego uroku. W nim kultywuje się dawne stroje, obyczaje, obrzędy i ceremoniał. To ta tradycja przez duże „T”. Jest jednak tradycja przez małe „t”, ta która rodzi się teraz, często przez nie zamierzony przypadek ale mająca w sobie treści zaspokajające potrzeby emocjonalne myśliwych. Jakieś zdarzenie, zamierzone bądź przypadkowe, powtarzane latami, uzyskuje rangę tradycji koła bądź środowiska.

Taką tradycją kultywowaną przez ponad dwadzieścia lat u schyłku ubiegłego stulecia przez zaprzyjaźnione Wojskowe Koła Łowieckie „Potok” z Kalisza Pomorskiego i „Knieję” z Puław było zapraszanie przez to pierwsze kolegów z „Kniei” na jesienne polowania. Trzech lub czterech wybrańców mogło cieszyć się rozkoszami łowisk położonych wzdłuż rzeki Drawy między Drawieńskim Parkiem Narodowym a jednym z największych w Polsce poligonów, Poligonem Drawskim. Przygody łowieckie i biesiady łowieckie na tarasie domku myśliwskiego zwanego „Balbinką” nad przepięknym jeziorem Mąkowary są do dzisiaj rozpamiętywane przez żyjących jeszcze seniorów. Piękniejące z latami, wzbudzają nawet uczucie zazdrości wiernych towarzyszek życia, które nie mogą nawet dopuścić myśli, że tyle pięknych chwil ich nemrodzi przeżyli bez ich obecności nawet w tle?!

Upływ czasu i postępująca komercjalizacja przestrzeni, dotąd dziewiczej, sprawiły, że nie ma już „raju nad Mąkowarami”. Powstała pustkę wypełniają wspomnienia snute przy lampce wina w altance położonej w lesie na obrzeżach Radomia. Tutaj „męską” decyzją dzielnej Lusi symbolicznie przeniesiono Mąkowary. Ten niespodziewany ale aprobowany przez wszystkich akt stanowienia, został ujęty w „rymowankę” inspirowaną znanym w owych czasach przebojem Andrzeja Dąbrowskiego „Bywaj nam, Mary-Ann” i nuconą na tą melodię. Pierwsze jej wykonanie odbyło się na imieninach dzielnego szeryfa Lusi:



Henryk Cencek
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

MAKOWARY W RADOMIU

Gdzieś nad Mleczną jest miasteczko
Przeurocze wręcz miasteczko,
Wokół lasy, na południu góry hen.
Na pewno już odgadliście
Że to Radom oczywiście,
Spośród innych jest wybrany jako ten.

Lusia z Jurkiem na Orkana
Szeryfują już od rana
Smukłym sarnom, czarnym dzikom, stadom srok.
Reksiu, penetrując knieje
Wie o wszystkim co się dzieje
Nie odchodząc nawet ich na krok.

W słynnym rancho na Orkana
Wciąż otwarte są podwoje
Oczekując drogich gości z różnych stron.
Ze Szczecina mkną kowboje,
Z Puław, Kołobrzegu Zdroju.
Klaksonów ich aut już słyszać ton.

W środowisku tych żołnierzy
Jeden temat w centrum leży
Wspomnień smętnych, snutych już od lat.
Jest to temat jak świat stary,
To jezioro Makowary
I Balbinka z którą byli za pan brat.

Upłynęło latek kilka
Lecz „do lasu ciągnie wilka”
I Balbinka z nad jeziora przyśni się...
Nie dojdzie już mustang stary
Nad jezioro Makowary

Bo w pół drogi padnie albo spoci się.
Szeryf Lusia się nie bała,
Jednym strzałem rozwiązała
Tych przy whisky snutych marzeń czary.
Mierząc z colta w te marzenia
Rzekła: to tylko wspomnienia!
Teraz tu są wasze Makowary!

Dziś kowboje już od rana
Pędzą wszyscy na Orkana
Podziękować Lusi za ten strzał.
Tutaj sącząc krople winka
Twierdzą: lepsza Lusia niż Balbinka.
Tu wspomnienia każdy lepsze będzie miał.
Za tradycji nowej wątek,
Za kowbojski jej początek,
Strzał z szampana niech się niesie w świat.
Niechaj w altance wieczorem,
Będzie tak jak nad jeziorem.
Lusiu, w dobrym zdrowiu żyj sto lat!

POZYSK JELENIA

Planowany pozysk jelenia z hektara przeliczeniowego w perspektywie planu sześcioletniego gospodarki narodowej kształtuje się na poziomie ...". Nic dodać, nic ująć. Arcydzieło bełkotu urzędniczo propagandowego. Dalsza część tekstu, to też cytata: „W ustroju socjalistycznym każda gałąź produkcji opiera swą działalność na podstawach planowych.” I dalej: „Planowany ODSTRZAŁ powinien być realizowany w oparciu o ...”. I jeszcze dalej, tym razem na stronie 10 „Przewodnika-informatora łowieckiego” wydanego przez Państwowe Wydawnictwo Leśne, praca zbiorowa opracowana przez zespół redakcyjny PZŁ, redaktor naczelny wydania pierwszego inż. H. Miszewski, Warszawa 1955, znajdziemy tekst: „...sprawozdania statystyczne obejmują zagadnienie POZYSKANIA zwierzyny łownej według ilości i wartości oraz wykonanie planu zagospodarowania łowieckiego”.

I tu jest pies pogrzebany. „POZYSKANIE”. Przegrzebałem wszystkie dostępne słowniki języka łowieckiego. Oczywiście na pierwszym miejscu pomnikowy Słownik języka łowieckiego autorstwa Stanisława Hoppego (PWN, wyd. III, Warszawa, 1981 r.).

Litera „P” zaczyna w nim swe hasła na stronie 178, by na 217 tej dojść do słów zaczynających się na „poz. ...”. I cóż tam mamy? Zacytuję: pozalocąć, pozapadać, pozmykać, a dalej

już – cytuję: pożeracz, półko i tak dalej, by na stronie 234 słowem „pyza” litera hasłowa zakończyła swą rolę.

„Cóż u diabła z tym kutasem”, jak powiadał stary Fredro?! A gdzie nasz „POZYSK” ulubiony, dyc w tym przedziale „Słownika ...” powinien się zjawić. Nie ma go tam jednak.

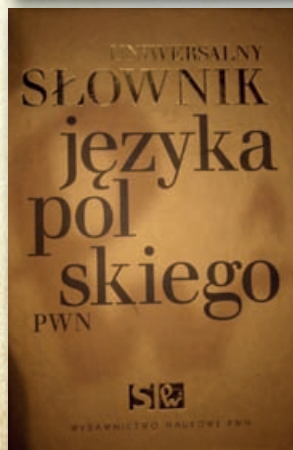
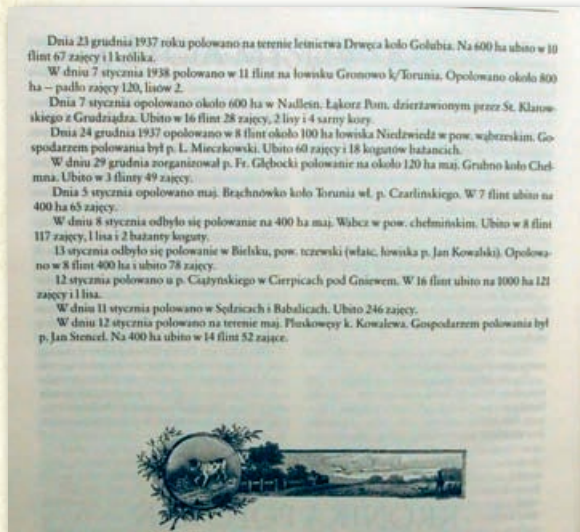
Nic to, szukajmy dalej, aby uczcić Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego (21 lutego).

Następna pozycja książkowa „Polski język łowiecki” - Podręcznik dla myśliwych, tego samego autora. Wydanie II, PWRiL, Warszawa, 1980 r. Sparafrazuję poetę: „Ręka w ładownicy długo i głęboko szukała, wtem ...” mówca pobladnął,

nie znalazłszy wyrazu już słowem nie władnął ... Tak, macie rację. POZYSKANIA i w tym dziele też nie ma. Pozostało mi tylko prosić o wsparcie, powiedziałbym, ogólnojęzykowe. Wezwałem na pomoc fundamentalne dzieła z dziedziny języka naszego narodowego. Tomy opasłe wiedzą pierwszorzędą, przez co (mając na względzie rozmiar i wagę) śmiało zaliczyć je można do artylerii ciężkiej, której „ciągną się szeregi...” tomów kilku, a z dodatkami pewnie kilkunastu.



Krzysztof Celuch
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ



Podaję dane „taktyczne” owych dywizji i armii słów polskich z opisami znaczeń i kontekstami użycia w mowie i piśmie. Oto one: Uniwersalny słownik języka polskiego pod redakcją prof. Stanisława Dubisza, wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa, 2006 rok. Słownik pozytywnie zaopiniowany przez Radę Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Gdybyż człowiek miał tyle dostojnych tytułów co owa księga, pewnie noszono by go w lektyce lub jak mawiał zaprzyjaźniony pan porucznik od ułanów, wiodąc dzielne hufce „... ta i za pieniądze można by w klatce po jarmarkach pokazywać”. Ruszajmy zatem na poszukiwanie POZYSKU. Tom „P-Ś”, strona 509. Jest! Między „pozycyjny”, a „pozyton”. Czarno na białym: POZYSKAĆ. Pozwolę sobie na pełny cytat: „pozyskać – pozyskiwać książk. a) zjednać (zjednywać) sobie kogoś, zaskarbić (zaskarbiać) sobie czyjeś względy, przychyłność, poparcie, przeciągnąć kogoś (przeciągać) kogoś na swoją stronę .O) Pozyskiwać przyjaciół, stronników. Pozyskać do współpracy wybitnych specjalistów. b) Zdobyć (zdobywać) osiągnąć (osiągać) zyskać (zyskiwać) coś (JAKIEŚ WARTOŚCI ABSTRAKCYJNE). Pozyskać sobie czyjąś przychyłność, czyjeś zaufanie, czyjąś sympatię. Pozyskać sławę, wpływy.” Tyle pierwsza księga.

Następna, „Słownik poprawnej polszczyzny” pod redakcją prof. dr. Witolda Doroszewskiego wydany przez Polskie Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, 1984 rok, wyd. VI. I tu również znajdujemy słowo na „P”. Na stronie 561, tym razem między słowami „pozycja”, a „pozytywizm” opisano w taki sam jak wyżej sposób znaczenie i kontekst „POZYSKANIA”, dodając: „niepoprawnie POZYSKAĆ (zamiast uzyskać) ropę naftową, surowce”. Od siebie dodam, obok surowców plasuje się zwierzyna i inne dobra materialne.

No to mamy problem, bo w fundamentalnym „Łowiectwie” pod redakcją Jerzego Krupki (wyd. I z 1990 roku, w tytule podrozdziału znowu dumnie panoszy się „5.4.1.2. Ustalanie rozmiaru POZYSKANIA”. Dla przypomnienia nie pamiętającym. Mamy w słownikach języka łowieckiego, mamy w zwyczajach, mamy wreszcie w starych kronikach polowań wiele słów określających fakt upolowania zwierzyny. Możemy ją ubić, złowić, powalić, strzelić, zastrzelić, upolować, zgasić, zabić wreszcie. Pewnie znalazłoby się jeszcze kilka regionalnych, tradycyjnych, a przy tym równorzędnych ze słownikowymi, określić na fakt położenia zwierza.

Dla przykładu przedstawię kilka wyjątków z dawnych ksiąg łowieckich.

Na pierwszy ogień „Hodowca a myśliwy” Ernesta Hr. Sylva-Tarouca w przekładzie Maksymiliana Biesiekierskiego. Poradnik wydała redakcja Łowca Polskiego w 1900 roku w Warszawie. Na stronie 43 w rozdziale III czytamy: „Według szematu, jaki przyjąłem w PLANIE ODSTRZELIWANIA jeleni, ułożyłem podobną tablicę dla sarn, w której przedstawiony jest PLAN ODSTRZELIWANIA dla zwierzostanu ...”.

Z listu hr. Zdzisława Tarnowskiego do matki: ... „Było ślicznie, ... pierwszego dnia Zygmunt (Zamoyski) i ja i ZABILIŚMY w jednym dwugodzinnym strefie (pędzeniu – przyp. autora) i jednym małym kotle 489 zajęcy, z tego ja ZABIŁEM 137...”, w książce Aldony Cholewianki-Kruszyńskiej pt. Łańcut i Antoniny. Polowania u Potockich. Editions-Spotkania Warszawa 2017 r.

Popatrzmy też na sprawozdanie z polowania cara Mikołaja II w lasach Spalskich:

... Mikołaj II w roku 1900 STRZELIŁ w lasach spalskich 33 jelenie, 1 kozła, 5 dzików i 2 lisy. Właśnie –STRZELIŁ (str. 50). Wyjątkowy gość (w Spale – przyp. autora) szach perski, Naser-ad Din zapolował na dziki w zwierzyncu, ODSTRZELIWUJĄC dwa osobniki (str. 34).

Informacje powyższe pochodzą z książki: Carskie gospodarstwo łowieckie w Spale w latach 1885-1914, R. Dziedzica i M. Słoniewskiego, Warszawa Spała Lublin, 2017 r.

Dodajmy do tego cały szereg wspomnieniowych wydawnictw, szczególnie z okresu międzywojennego, w których nigdzie nie znajdziemy słownego potworka POZYSKANIE w sensie ubicie, upolowanie itp.

No to mamy poważny problem. Z jednej strony urzędniczo-komunistyczna, z lat pięćdziesiątych pochodząca, nowomowa. Z drugiej jednoznaczne określenie rodem z oficjalnych słowników. Wybór nie podlega dyskusji. Co zrobić jednak z przyzwyczajeniami, z tolerancją dla bełkotu słownego? Posłuchajcie jeszcze raz - „POZYSK JELENIA”, jak to brzmi!? I do tego

pozysku jeszcze ta okropna liczba pojedyncza!

Więc dalej - „POZYSK JELENIA w SPRAWOZDAWANYM okresie na obszarze GOSPODAROWANYM przez koło łowieckie X ukształtował się na poziomie trzydzieści sztuk”. Miłosiernie nie podam źródła, choć aż chce się złośliwie zapytać, czy te sztuki są może sześciennie, albo kwadratowe? Do takiego bełkotu pasowałoby i to. Pozwalam więc sobie Drogi Czytelniku, z okazji Międzynarodowego Dnia Języka Ojczystego, ponarzekać. W końcu to my, członkowie KKiKŁ PZŁ zobowiązaliśmy się do troski o zachowanie kultury i tradycji łowieckiej, do wpajania jej młodszym pokoleniom myśliwych i nie tylko myśliwych. A kultura, to również język, który jest jednym z jej nośników, jednym z mediów przekazujących nasz łowiecki świat, nasze wzruszenia, emocje. A wszystko to w naszym, ciągle żywym języku łowieckim.

Dawnymi czasy kto języka łowieckiego nie znał i nie używał przynajmniej na polowaniu, razem z brzozą, na którą towarzysze łowów go zagnali, miał być zrąbany. Ciekawe, czy starczy brzózek dla POZYSKUJĄCYCH JELENIA W SZTUKACH.

Nie stać nas, szczególnie w tak trudnym dla PZŁ czasie, na żadne uchybienia, żadne błędy, które będą świadczyć przeciwko nam. Szczególnie w sferze kultury, na której podobno znają się wszyscy. A dodatkowy atut w walce z POZYSKIEM, to ... dekomunizacja, może ważniejsza w języku niż w pomnikach.

CIETRZEWIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Cietrzew (*Lyrurus tetrix*) - ptak z rodziny głuszcowatych, rzędu kuraków, zamieszkuje Europę oraz Azję środkową i północną. W większości krajów Europy ptak ginący i zmniejszający areal występowania. W Polsce był gatunkiem łownym do 1994 roku, obecnie ptak prawnie chroniony, na Górnym Śląsku bardzo nieliczny.

Polscy myśliwi, by zapolować na tego pięknego kuraka, muszą wyjechać za granicę, do naszych wschodnich sąsiadów na Białoruś lub do Rosji. Badacze i ekolodzy upatrują przyczyny regresu populacji cietrzewia w Polsce w zmianach klimatycznych i środowiskowych. Dlaczego więc są dość liczne na wschodzie Europy, a u nas nie? Problem nie jest nowy i występował już u nas ponad 100 lat temu, gdy nie było spalin samochodowych i efektu cieplarnianego. O niestabilnej populacji cietrzewia na początku XX wieku, pisze w swoich wspomnieniach Willy Benzel (1889-1975) – ostatni łowczy księcia pszczyńskiego.

Gdy w październiku 1911 roku jako 22-letni młody leśnik przyjechał do pracy w dobrach pszczyńskich Jana Henryka XV Hochberga, skierowano go do leśnictwa Łędziny. Tamtejszy nadleśniczy Järisch, ze względu na słuszny wiek potrzebował pomocnika, ponieważ przyszło z kuchni zamkowej w Pszczynie zamówienie na pięć młodych kogutków cietrzewi. Jesienią można je odróżnić od starszych osobników po braku metalicznego połysku i słabym wygięciu lotek na ogonie. Senior i junior udali się na łądzką łękę, porośniętą z rzadka świerczkami i sosenkami do wysokości kolan oraz samosiejkami brzozy. Willy gładko strzelił z podrywu, te pięć kogutków cietrzewia, będących zarazem jego pierwszymi w życiu. Stary Järisch poklepał go po ramieniu mówiąc: Już nie będę musiał często czyścić swojej dubeltówki.

Wiosną 1912 roku, na łące tej tokowało naraz po 30-40 kogutków. Pewien wysoko po-





stawiony gość księcia pszczyńskiego w jeden poranek, jeżdżąc od tokowiska do tokowiska strzelił 21 kogutków cietrzewi. Mniej znaczeni goście mogli strzelić jedną lub co najwyżej dwie sztuki. Książęcy leśniczowie mogli sobie strzelić po jednym kogutku w roku. Wygięte lotki z liry cietrzewia była im potrzebne do przysyłanego z zamku raz w roku nowego kapelusza myśliwskiego. Był to element obowiązkowego stroju służbowego.

Willy Benzel opisuje w swoich wspomnieniach, spisanych pod koniec życia jak kształtowała się populacja cietrzewia w lasach pszczyńskich i od czego zależała. Były okresy wzrostu i spadku ilościowego tego gatunku. Ogromny wpływ miały na to katastrofy klimatyczne. W 1888 roku, przez pszczyńskie Lasy Dolne, od Studzienic przez Cielmice i Promnice, przeszła trąba powietrzna niszcząc całkowicie las w pasie o szerokości około jednego kilometra. 18 kwietnia 1903 roku, gdy drzewa już się zazieleniły i zaczęły kwitnąć pierwsze kwiaty, nagle zaczął padać

ciężki, mokry śnieg. Padał coraz mocniej i przez dzień i noc napadało około 1 metra. W lesie słychać było tylko trzask łamanych pod ciężarem drzew. Wszystkie młodniki, szczególnie kruche sosnowe uległy całkowitemu zniszczeniu. Całe oddziały starodrzewia zostały powalone, tworząc sterty wysokości budynku mieszkalnego. Padające drzewa zablokowały wszystkie drogi i pozrywały linie telefoniczne. Leśnikom pszczyńskim lży stanęły w oczach widząc co zostało z ich wieloletniej ciężkiej pracy. Zniszczeniu uległo 6000 ha lasu. Po obydwu tych katastrofach, prace porządkowe ciągnęły się po 10 lat. Książę sprowadził setki robotników najemnych z Polski, Galicji, Węgier i Słowacji. Nie było wtedy tak specjalistycznych maszyn w leśnictwie jak obecnie. Oczyszczane powierzchnie leśne, które uzyskały dostęp do światła szybko zdziczały i zaczęły zarastać trawą, ziołami i samosiejkami brzoź i wierzby. W miejscach suchych porosły borówki brusznice, a w wilgotnych jagody i żurawina. Tak bogata flora podszycia leśnego spowodowała rozwój insektów, robaków i wszelkich drobnych płazów i gadów. Był to czas szybkiego wzrostu populacji zwierzyny drobnej w tym cietrzewi. Spokojne nasłonecznione miejsca wśród dzikiej roślinności sprzyjały tokowiskom i rozwojowi tych ptaków. Gdy z biegiem czasu powierzchnie te były sukcesywnie odwadniane i pozakładano nowe kultury leśne, w miarę ich wzrostu pogarszał się dostęp światła do podszycia leśnego, przez co zanikała drobna flora i fauna. Wtedy też następował spadek populacji cietrzewi. Potwierdzają to listy pozyskania cietrzewi w pszczyńskim archiwum.

Podobnie kształtowała się populacja cietrzewia w innych rejonach Górnego Śląska. Katastrofę śnieżną z 1903 roku potwierdzają roczniki Śląskiego Towarzystwa Leśnego (Schlesische Forstverein 1868-1938), dotknęła ona również rejony na północny zachód od Katowic.

Kto podróżował przez Rosję i widział, nawet wzdłuż głównych arterii komunikacyjnych te tysiące hektarów podmokłych, zdziczałych nieużytków, zrozumie dlaczego tam cietrzew jest a u nas nie. Nasze piękne śląskie lasy mają charakter gospodarczy, a cietrzew najwyraźniej nie lubi lasu rosnącego „pod liniijkę”. Nie znaczy to, że powinniśmy brać przykład ze Wschodu, zawsze jest coś za coś.

Jerzy Szoltys – Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ, ilustracje ze zbioru autora

SATYRYK W KOLE

Niecodzienną formę kształtowania kultury, etyki i obyczajów koła stosuje od lat w swoim rodzimym kole Andrzej Wrona, od 1987 roku członek Koła Łowieckiego nr 91 „Azotrop” w Puławach. Jest myśliwym, którego pasja myśliwska nie ogranicza się do prostego udziału w podstawowych czynnościach łowieckich. Od pierwszych chwil uczestniczenia w życiu tego środowiska był jego aktywnym i krytycznym uczestnikiem bądź obserwatorem. Nie przyjął jednak postawy nudnego mędrca moralizującego na zebraniach czy okolicznościowych spotkaniach. Swoje uwagi i spostrzeżenia ubierał w formę krótkich wierszyków, które początkowo w pisemnej formie, a następnie w formie elektronicznej, zamieszczał w wydawanych przez zarząd koła okresowo komunikatach i otrzymywali je wszyscy członkowie koła. Inspiracją takiego wierszowanego opisu zdarzenia była np. przygoda myśliwego, który z taką energią przykładał się do celowania, że nogą wyłamał deskę w ambonie:

16.11.2003 Zygmunt Dymek z „Dębowej”

*Tak akuratnie, z zaparciem do łani celował,
Że łania z życiem uszła, a ambona zrujnowała.
Nie sumituj się Zygmuś,*

*Szwank to jest nijaki a korzyści wiele.
Za rok łania ta przyjdzie, z nią pewnikiem i ciełą.*

Wierszem próbował zachęcić co poniektórych, zbyt pewnych swoich umiejętności strzeleckich, do regularnego ich doskonalenia, bo efekty na polowaniu nie zawsze odpowiadały indywidualnym o nich wyobrażeniom:

*Choćby okrutną iskrą Bóg Cię obdarował
To bez pracy i treningu źle będziesz celował.
Więc trzy razy choć w roku, trenuj na strzelnicy,
Byś w łowisku nie ranił, nie grzmiął po próżnicy.*

Obserwując, jak pasja myśliwska miał wzbogacać i upiększać życie rodzinne, przy oddaniu jej się w nadmiarze, może nawet krzywdzić pozostałych członków rodziny, posłużył się głosem króla naszych kniei, aby przywołać zapaleńców do rozsądku:

*Tym nemrodom co żony swe podejrzewają,
Iż im one wieńcami, głowy przystrajają
Król łowisk polskich- jeleń i radzi i gani:
- Mniej czasu łaniom poświęcaj, więcej swojej pani.*

Nie brak wierszowanekom kolegi Andrzeja i filozoficznego zabarwienia. Jego analogie „słowo – kula” rodziły się w czasie polowań, biesiad i dyskusji, a użyte w cytowanym niżej wierszu miały za zadanie apelować o przemyślane strzały i słowa kierowane do adwersarzy:

*Tak kuli jak i słowa nie zdołasz zawrócić.
Bacz więc nim wystrzelisz, i waż nim wymówisz.
Bo gdy jedno czy drugie jest nieprzemyślane
Zostawiają śmierć, niesmak bądź paskudną ranę.*

Obserwacja przyrody, relacji między ludzkich, życiowe doświadczenie, przyczyniły się do takiej oto wierszowanej, gorzkiej refleksji:

*Znacznie trafniej byłoby, gdyby tak przed wiekiem
Ten ktoś rzekł odważniej – „Wilk wilkowi człowiekiem!!!”
Bo jaką miarą nie mierzyć, to zawsze wypadnie
Że wilk w porównaniu z homo sapiens, to niewinne jagnię.*

Tworzone przez lata przemyślenia kolegi Andrzeja, zarząd koła łowieckiego „Azotrop” krytycznie opracował i przygotował do ich książkowego wydania jako swoistej kroniki koła. Dziełko kończy samokrytyka autora:

Rozdawałem pochwały, pouczałem, ganilem.

Jednym pochlebilem, innym dokuczyłem
Tym moim nie zawsze poradnym pisaniem.
Chociaż mówię uczciwie, bardzo się starałem
By to dobrze wypadło.
Jeśli więc w kogoś słowem z pióra wystrzeliłem
A wyszło na to, że się jednak pomyliłem,
Że zawiódł mnie niuch łowcy i myśliwska celność,
To w zamian za ból czy sromotę
Daję „swoistą taką moją małą wieczność”.
Bo tak sobie myślę i mam taką nadzieję,
Że gdy świadków naszego życia i nas na świecie nie stanie
To jednak w tych zapiskach pamięć pozostanie.

Henryk Cencek - Oddział Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ

NAGANKA NAPRZÓD! NASTAWIENIE LUDNOŚCI DO ŁOWIECTWA – W CZORAJ I DZIŚ



Jerzy Szoltyś
Oddział Katowicko-
Nowosądecki KKiKŁ PZŁ

Jakie jest dzisiaj nastawienie ludności do łowiectwa w Polsce wiemy wszyscy. Różnego rodzaju eko-organizacje wymuszają nawet zmiany legislacyjne. Pod ich presją wprowadzane są okresy ochronne dla szkodników łowieckich lub wręcz całkowite zakazy polowań na niektóre gatunki drapieżników. Normą staje się blokowanie polowań zbiorowych, pikiety na targach łowieckich, czy akcje internetowe typu „Ludzie przeciw myśliwym”. Nie wszędzie w Europie tak jest. Są kraje np. Czechy, Słowacja, gdzie ludzie rozumieją potrzebę prowadzenia racjonalnej gospodarki łowieckiej, a myśliwi mogą z dumą prezentować w ulicznej paradzie pierwszego jelenia byka upolowanego w nowym sezonie (Słowacja). U nas taka sytuacja byłaby raczej nie do pomyślenia. Dochodzi

też do bezpośrednich ataków na ludzi noszących naturalne futra zwierzęce.

Informacje o tym jakie było nastawienie ludności do łowiectwa na śląskiej ziemi sto lat temu i w okresie międzywojennym, możemy znaleźć we wspomnieniach leśników niemieckich, pracujących w prywatnych majątkach śląskich magnatów. Jednym z takich autorów jest Walter Rocholl (1894-1976) – syn nadleśniczego z Chrzelic (Schelitz) na ziemi opolskiej. Sam też poszedł w ślady ojca i został w 1921 roku nadleśniczym w Borach Stobrawskich. Walter Rocholl pisze: „Nastawienie śląskiej ludności wiejskiej do łowiectwa było bardzo pozytywne. Na polowania zbiorowe organizowane przez mojego ojca na początku XX wieku zgłaszało się do naganki dwukrotnie więcej chętnych jak było potrzeba. Nie wynikało to tylko z chęci zarobienia pieniędzy, bo stawki były niskie, ale raczej z ciekawości i myśliwskiej pasji ludzi. Dorosły mężczyzna otrzymywał 80 fenigów za cały dzień polowania, a chłopiec 40 fenigów – do tego dwie bułki jako posiłek”.

Inny autor – łowczy Księcia Pszczyńskiego Willy Benzel (1889-1975) tak opisuje śląską ludność: „Ludzie z górnośląskich wiosek wykazywali się dużą pasją łowiecką i chętnie zgłaszali się na polowania jako uczestnicy naganki. Bez względu na pogodę z dużym zaangażowaniem, pilnością i oddaniem starali się jak najlepiej wykonać swoje zadanie. Byli też twardzi, gdy dochodziło do skaleczeń. Pewnego razu było polowanie hubertowskie na zwierzyną drobną w rewirze Gostyń. Chociaż pędzenia miały miejsce na granicy pole-las, ruszono niespodziewanie

jelenia byka dwunastaka, zalegającego w młodniku. Nagle wśród naganki zrobiło się zamieszanie, a z zagajnika wybiegł zakrwawiony 14 letni chłopiec. Ruszony jelenź zaatakował chłopca i według innego świadka, wziął go na poroże i odrzucił na bok. Prowadzący polowanie leśniczy Fagenzer, natychmiast odesłał chłopca drożką do szpitala w Mikołowie. Lekarz założył poszkodowanemu kilka szwów na rozciętej skórze czaszki, obandażował głowę i odesłał do domu zalecając kilkudniowe leżenie w łóżku. Pasja łowiecka i zaangażowanie chłopca było tak wielkie, że rodzice nie potrafili go zatrzymać, gdyż tak bardzo chciał wrócić na dalszą część polowania. Dopiero po kategorycznej interwencji prowadzącego polowanie pozostał w domu”.

Jak widzimy dzisiejsze nastawienie do łowiectwa jest zupełnie inne i często Straż Leśna musi zabezpieczać polowania zbiorowe przed nieproszonymi gośćmi.



Bibliografia: „Im Küsselwind”, autor W. Rocholl, wyd. Paul Parey 1963, „Im Paradies der Hirsche”, autor Willy Benzel, wyd. Paul Parey 1967. Ilustracja: Reprodukacja z „Das deutsche Jägerbuch”, wyd. UDV 1901.

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

Przedstawiam niżej fotografie z przed 70 laty, z kilku polowań zbiorowych na dziki w Pszczewie z udziałem dr Czesława Szymaniaka z Rudy Pabianickiej. Fotografie te, pochodzące z kolekcji Stanisława Baranowskiego, udostępnił mi członek Klubu Sympatyków Rudy Pabianickiej, który eksponował je w Internecie. Ruda Pabianicka to obecnie nieformalna dzielnica Łodzi znajdująca się w południowej jej części. W latach 1923-1946 Ruda Pabianicka była natomiast samodzielnym miastem podłódzkim. W okresie przedwojennym i powojennym żyło tam liczne grono aktywnych myśliwych, czemu sprzyjały pobliskie lasy Tuszyńska.

Kim był dr Czesław Szymaniak? Według Urzędowego Spisu Lekarzy opublikowanego przez Ministerstwo Opieki Społecznej w 1939 roku Czesław Szymaniak urodzony w 1909 roku uzyskał dyplom lekarza chorób wewnętrznych w 1934 roku i pracował w sanatorium w Tuszyńku, w powiecie Łódź. Natomiast „Rocznik Lekarski RP na rok 1948” podaje, że Szymaniak Czesław Marian lekarz płucny zamieszkuje w Rudzie Pabianickiej przy ul. Reymonta 12. Wtedy była to osoba bardzo znana w swoim mieście, zasłużona dla jego społeczności i do dzisiaj jest dobrze wspominana. Wiadomo, że był myśliwym i miał wielu znajomych myśliwych, ale brak informacji o jego przynależności do któregoś z łódzkich czy pabianickich kół łowieckich. Innym jego zainteresowaniem pozazawodowym były rajdy turystyczne na własnym motocyklu marki DKW NZ-250 w gronie licznych entuzjastów tego sportu z Rudy Pabianickiej.

W Pszczewie, w gminie wiejskiej, województwo lubuskie, powiat międzyrzecki, około 49% powierzchni stanowią lasy bogate w zwierzynę grubą (Nadleśnictwo Trzciel). Polują w tym obwodzie obecnie myśliwi Koła Łowieckiego „Ponowa” z Międzyrzecza - Gorzowski Okręg PZŁ.



Andrzej Dobiech
KŁ nr 30 „Tracz”
w Łodzi

Według ustnej relacji jednego z miejscowych myśliwych, tereny Pszczewa były w początkowym okresie powojennym obwodem wydzielonym dla władz PZŁ, a nazwisko tego lekarza – myśliwego podobno nie jest tam znane. Może kolega Henryk Leśniak z Oddziału Gorzów Wielkopolski KKiKŁ PZŁ trafi na jego ślady i zdoła też rozpoznać na załączonych fotografiach innych myśliwych?



Letnie polowanie na dziki w Pszczewie w 1947 r. z udziałem sześciu myśliwych i czternastu naganiaczy, w centrum, z gołą głową stoi dr Czesław Szymaniak, uwagę zwraca typowy dla lat powojennych ubiór myśliwych i naganki



Fotografia z innego letniego polowania w Pszczewie ze skromnym rezultatem w postaci jednego przelatka, dr Czesław Szymaniak stoi drugi od lewej strony (prawdopodobnie), myśliwi są uzbrojeni tylko w dubeltówki, bo niewiele miało wtedy sztucery



Polowanie jesienne w Pszczewie, dr Czesław Szymaniak stoi w centrum, w towarzystwie nieznanej osoby cywilnej oraz trzech miejscowych leśników



Polowanie jesienne w Pszczewie z udziałem myśliwych z Rudy Pabianickiej i miejscowych leśników, na pokocie trzy okazałe dziki



Pszczew, załadunek ubitych dzików na bryczkę

Łoś, ozdoba dawnych puszczy kresowych, zdawałoby się niezgrabny, grubo ciosany relikw z zamierzchłych czasów. Mieszkaniec zimnych borów, latem rozległych bagien i łożysk które są jego żywiołem, po których porusza się z niezwykłą lekkością. Od młodości fascynował Włodzimierza Korsaka, który poświęcił wiele czasu na obserwacje, fotografowanie i poznanie





Łeśnictwo Sędków obok domku myśliwskiego Prezydenta RP w Puszczy Rudnickiej, karmienie butelką małego łosza rok 1933



Łosza w puszczy Kampinowskiej, po wojnie łosie zasiedliły lasy pod Warszawą



Puszcza Rudnicka, oddział 38, zaniepokojona kłepa w łosiowym ostępie



Byk dziesiątak w kłusie, Puszcza Rudnicka



Łosie, dwie kłepy i byk nad rzeką Lwą, Dawidgródek 1934 rok



Łosza schodząca w gęstwinę, Nadleśnictwo Kotra z siedzibą w Koźliskach, lato 1938 rok



Młody byk uchwyciony na mszarze w Puszczy Rudnickiej, strażnik łowiecki Jodko użyty w charakterze naganki skierował łosia przed obiektyw



Łosza z dwójką łoszaków nad jeziorem Wygonowskim, Nadleśnictwo Rzepichów wiosną 1929 roku

biologii gatunku. W roku 1934 napisał monografię „Łoś”, którą zaprezentował na III Zjeździe Międzynarodowej Rady Łowieckiej w Warszawie. Był wielkim orędownikiem ochrony łosia po odzyskaniu niepodległości, odbudował populację łosi w Puszczy Rudnickiej, jego wiedzę wysoko cenił Karol Radziwiłł w którego Ordynacji Dawidgródzkiej bytowała największa populacja w okresie międzywojennym. W latach dwudziestych czuwał nad odbudową gatunku na Czerwonym Bagnie pod Rajgrodem, która liczyła około ośmiu sztuk. Po zaledwie dziesięciu latach ochrony na terenie Puszczy Rudnickiej doliczono się sześćdziesięciu sztuk łosi. Obserwacje wykazały że łosie rozpoczęły migrację na sąsiednie tereny lasów prywatnych, na ich podstawie podjął decyzję o dopuszczeniu do pierwszych ostrzałów łosi w Puszczy Rudnickiej pokazując oponentom, że można chronić gatunek, jednocześnie użytkując go bez szkody dla niego. Oto kilka fotografii wykonanych przez Włodzimierza Korsaka.

Henryk Leśniak - Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ



Młody łoś pod Rajgrodem na Czerwonym Bagnie uchwyciony podczas wyprawy w 1924 roku

Nasz nestor Wiktor Szukalski udostępnił redakcji „Kultury Łowieckiej” kolejne zdjęcia ze swoim przyjacielem profesorem Je-



Członkowie Honorowi PZŁ, od lewej: Wiktor Szukalski, Edward Kielman, Jerzy Krupka, fot. Anna Szukalska

rzym Krupką. Przybliżają one historię ich kilkunastoletniej przyjaźni. Razem przeżyli piękne chwile nie tylko polując, wzajemnie się odwiedzali i w trudnych okresach życia wspierali.

Janusz Siek - Oddział Zamojski KKiKŁ PZŁ, zdjęcia nieautoryzowane ze zbioru Wiktora Szukalskiego



Rysunek nieznanego autora Wiktor Szukalski znalazł w siedzibie PZŁ we Wrocławiu na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku po zebraniu z udziałem ówczesnego przewodniczącego ZG PZŁ prof. Jerzego Krupki



W „Szukalszczyźnie”, fot. Anna Szukalska



Na wystawie przy zdjęciu z gluszcem, które Wiktorowi Szukalskiemu wykonał Włodzimierz Puchalski



Przy granicy na Bugu, gdzie w Włóczynach stała, jak ją nazwał prof. Jerzy Krupka, „Ostatnia chatupa RP”



Po polowaniu w okolicach Wrocławia, grudzień 1996 rok, fot. Krzysztof Daszkiewicz



Na jednym ze Zjazdów PZŁ



Prof. Jerzy Krupka z Anną Szukalską przy kapliczce św. Huberta w ŹHZ Lisieście na Opolszczyźnie, fot. Wiktor Szukalski



Wiktor Szukalski przy Kamieniu pamięci w kole łowieckim „Kaczuska”, fot. Jan Bogdan Kozyra

FALERY I INNE PAMIĄTKI KKIKŁ PZŁ (9)

Oddział Tarnowski KKIKŁ PZŁ wydał okolicznościowy kalendarz na rok 2018. Kalendarz ma charakter kolekcjonerski i został wykonany w nakładzie 30 sztuk, z czego 10 jest numerowanych, opieczetowanych i z dedykacją autora obrazów. Trzynastostronicowy kalendarz zawiera obrazy Dymitra Filimonowa z serii „Myśliwska martwa natura”, część z nich była już przedstawiona w naszym biuletynie. Kalendarz opracował Marek Piotr Krzemień.

Na noworocznym spotkaniu klubowym, które odbyło się 19 stycznia



Prezes oddziału Włodzimierz Grzebieniowski przedstawia klubową legitymację, fot. Jerzy Błyszczuk



2018 roku w Ciężkowicach, obecni członkowie otrzymali pamiątkowe, numerowane legitymacje zgodnie z kolejnością odznak tarnowskiego oddziału. Zostały one wykonane przez Joannę Jamrozę według projektu klubowego kolegi Wiesława Szury.

Okolicznościowy kalendarz na rok 2018 wydał również Oddział Galicyjski Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Zdjęcia rzeźb i figur pochodzą ze zbiorów Bogdana Kowalcze i Michała Wójcickiego. Projekt i wykonanie kalendarza Michał Wójcicki.



Z okazji VI Noworocznego Spotkania Kolekcjonerskiego, Oddział Wrocławsko-Opolski KKiKŁ PZŁ wydał znaczek metalowy wykonany w FHU MAKAMA Anna Korzeniowska, zaprojektowany przez Zbigniewa Korzeniowskiego.



Redakcja

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

Wojciech Władysław Bieniasz z Oddziału Rzeszowskiego Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ jest autorem publikacji „Przysłowia i rymowanki”. Autor, biorąc przez wiele lat udział w polowaniach i innych spotkaniach myśliwskich, postanowił je notować, bo jak powiedział: „człowiek najlepiej się uczy na własnych błędach, a te doświadczenia, których ja doznałem, chciałbym przekazać innym”.

„Przysłowia i rymowanki” wydało Koło Łowieckie „Towarzystwo Myśliwych” w Rzeszowie.

Liliana Keller - Oddział Zamojski KKiKŁ PZŁ



MYŚLIWSKI STOLEK

Gdy pomnę młode lata,
Jak pełen wigoru,
Chyży w nogach jak jelen
Na łowym do boru,
Lub na pola chadzał.
Nie dając przyjąć zmęczeniu
Czasem by odpocząć,
Siadał w gruszy cieniu
Na miedzy.
Na kamieniu, wykrocie
W lesie gdzieś pod drzewem.
Zdrzemnąć się na chwilę ...
Pieszczony wietrzyku powiewem.

Bo człek poki młody,
Kocha łowy, przygodę.
Za nic ma wygodę.
Czas szybko upływa,
Mija średni wiek.
Za stołkiem na łowy
Ogląda się człek.

I tak przy ognisku
Czy w czasie pędzenia,
Dobrze mieć ze sobą
Stolek do siedzenia.
Lata szybko płyną
I wiek już poważny.
Na łowach stołeczek
Dla łowcy jest ważny.

A któż by pomyślał
Będąc w wieku młodym,
Jak ważne na starość
Są pewne wygody?

Gdy w krzyżu doskwiera
I nogi już nie te.
Jak ważny być może ...
Myśliwski stołeczek.

I co by nie myśleć
To życie jest takie,
Że w życiu są ważne ...
Zawsze stołki jakieś.

16.07.2013 r.

Stanisław Ostański
Oddział Województwa Lubelskiego
KKiKŁ PZŁ

Z MOJEJ PÓŁKI



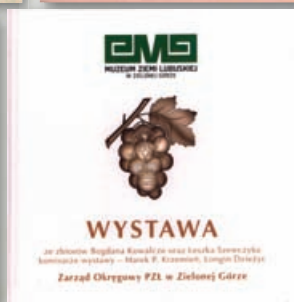
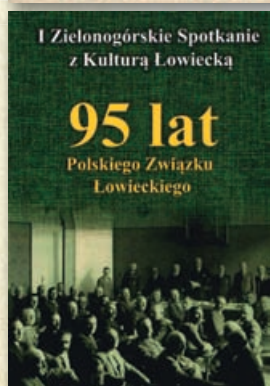
Andrzej W. Głowacki
Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ

W przygotowanym tym razem zestawie, szczególną uwagę chciałbym zwrócić na dwie pierwsze, monograficzne pozycje poświęcone dwóm wybitnym postaciom poznańskich uczelni. Jedna jest poświęcona prof. Wiesławowi Szczerbińskiemu, leśnikowi i nauczycielowi akademickiemu. Autorowi licznych prac min. dotyczących ekologicznego łowiectwa, które wówczas przysparzały mu wielu adwersarzy czy nawet wrogów, a dziś są z powodzeniem wdrażane. Druga monografia została poświęcona prof. Janowi Bogumiłowi Sokołowskiemu uczonemu, najwybitniejszemu współczesnemu ornitologowi, popularyzatorowi wiedzy przyrodniczej, pisarzowi i malarzowi. Jako ciekawostkę podam

że obaj Panowie aktywnie polowali w okresie młodości. Ale J. Sokołowski odwieśił strzelbę w 1939 r., a W. Szczerbiński pod koniec lat czterdziestych ubiegłego wieku, za nieprawomyślność, broń odebrał ówczesny Urząd Bezpieczeństwa. W latach późniejszych, mimo możliwości, do polowania już nie powrócił. Obie książeczki łączą wspólne cechy – udokumentowane biogramy bohaterów – w tym działalność patriotyczna, wspomnienia o nich oraz szczegółowe bibliografie ich publikacji. Obie książki napisane są ciepło i z wielką estymą, są hołdem obecne-go poznańskiego środowiska akademickiego złożonego swoim wielkim poprzednikom.



1. **Dariusz. J. Gwiazdowicz, Jerzy Wiśniewski „Profesor Wiesław Szczerbiński 1900 – 1972”.** Poznań 2017. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. s. 159 /3/, foto., opr. brosz. ze skrzydełkami; 16,5 cm.



2. **Andrzej Bereszyński, Magdalena Wrońska „Jan Bogumił Sokołowski – życie i dzieła”.** Poznań 2017. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Wydanie III. s. 171 /1/, ilustr., foto., opr. brosz., 14,5 cm poziomo. ISBN 978-83-7160-868-1. Do książki dołączona jest płyta CD „Głosy ptaków w interpretacji Jana Bogumiła Sokołowskiego”. Polecam!

3. **Leszek Szewczyk „95 lat Polskiego Związku Łowieckiego”.** I Zielonogórskie Spotkania z Kulturą Łowiecką. Zielona Góra

2018. Wydawca Zielonogórski oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Wydano 50 egzemplarzy w tym 10 numerowanych /ten bez numeru/. s.18, ilustr., okł. brosz., 15,5 cm. ISBN brak.

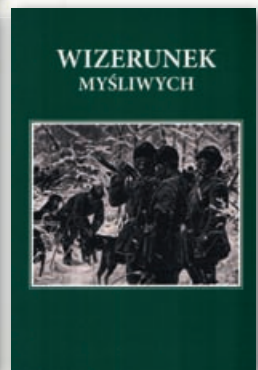
4. **Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze „WYSTAWA ze zbiorów Bogdana Kowalczyka oraz Leszka Szewczyka, komisarze wystawy – Marek P. Krzemień, Longin Dzieżyc”.** Brak miejsca i roku wydania (2018), brak wydawcy (Zarząd Okręgowy PZŁ w Zielonej Górze ?). s. 64, ilustr., opr. tw., lakier., 21,5 cm. ISBN brak. Publikacja (szkoda że nie katalog) towarzysząca wystawie i obrazująca tylko w niewielkim zakresie ilość i jakość prezentowanych eksponatów.



5. (Bolesław Kostur redakcja) „Kąciki Łowieckie myśliwych Krośnińskiego Okręgu PZŁ”. Krosno 2016. Wydano nakładem finansowanym Okręgową Radą Łowiecką w Krośnie z inicjatywy Komisji Kultury, Etyki i Tradycji Łowieckich. S. 54, foto., opr. tw., lakier., 29,5 cm. ISBN brak. Pomysł dobry gorzej już z realizacją. Różna forma opisów, różna jakość zdjęć. Odnoszę wrażenie, iż publikacja była

przygotowywana w pośpiechu.

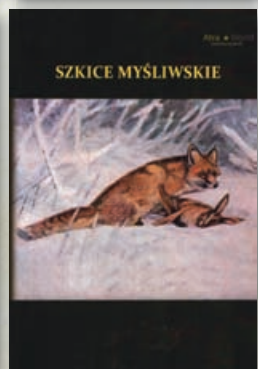
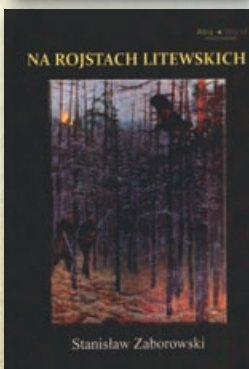
6. (Praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Tarkowskiego) „Pilska Organizacja Łowiecka”. Monografia. Piła 2016. Wydawca ZO PZŁ Piła. Wydawnictwo sponsorowane przez Henryka Stokłosę. Wydanie I. s. 240, foto., opr. tw., 22,5 cm. ISBN 978-83-928865-5-6 Ładna i ciekawa monografia regionalna.



7. Zbigniew Bonczar, Krzysztof Jan Szpetkowski „Sokolnik prawy”. Zarys etyki sokolniczej. Warszawa-Kraków 2017. Polski Klub Sokolników Polskiego Związku Łowieckiego „Gniazdo Sokolników”. Wydano przy dofinansowaniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego. Publikacja okolicznościowa z okazji 45 lecia „Gniazda Sokolników”. Wydano w nakładzie 500 egz. s. 19, /5/, ilustr., opr. brosz., lakier., 22,5 cm. ISBN brak.



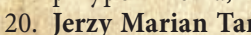
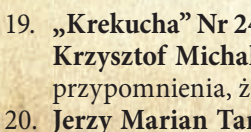
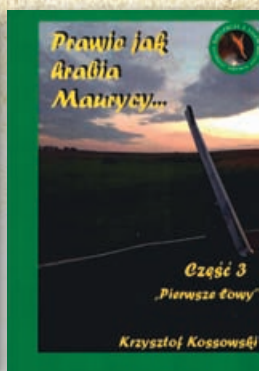
8. (Hubert Ogar, Joanna Kałużyńska, Stanisław Kędzierski) „Wizerunek myśliwego”. Warszawa 2015. Wydawnictwo EKOCHÉM. Publikacja wydana z inicjatywy członków Myśliwskiego Klubu Hubertus w Warszawie. Sponsorzy: Velvet Art. Sp. z o.o., Wydawnictwo EKOCHÉM. s. 57, ilustr., opr. brosz., lakier., 24 cm. ISBN brak.



9. (Opracowanie: Grażyna Kostkiewicz-Górska, Danuta Zielińska) „Włodzimierz Korsak” (1.08.1886-23.09.1973). Zestaw bibliograficzny. Gorzów Wlkp. maj 2015. Wydawca: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp. Seria Lubuska Bibliografia Regionalna. s. 84, foto., opr. brosz., 21 cm. ISBN 978-83-63404-11-6. Cenna publikacja wydana przez instytucję nie związaną z łowiectwem. Brawo Biblioteka!

10. (Reprint) Stanisław Woszczyński „W Uroczysku”. Podanin, maj 2017. Wydawca: Nadleśnictwo Podanin. Niniejszy reprint został

wydany kosztem Nadleśnictwa Podanin z okazji Roku Patrona w Zespole Szkół im. Leśników Polskich w Gębicach, gm. Czarnków n. Notecią. Bez paginacji /12 kart/, ilustr., opr. tw., 21,7 cm. ISBN 978-83-935063-3-0. Urokliwy tomik. Reprint wydany w oparciu o egzemplarz /ze zbioru L. Szewczyka/ posiadający dedykację autora z 1939 r dla Włodzimierza Korsaka oraz dedykację Włodzimierza Korsaka z 1972 r dla Kazia Piekarskiego.



11. Stanisław Zaborowski „Na rojstach litewskich”. Brak miejsca i roku wydania (2018). Wydawca: ATRA WORLD. s. 162, / 4/, ilustr., opr. brosz., lakier., 20,5 cm. ISBN 978-83-65443-25-0. Seria Kłasyka Łowiectwa. Jeden z najlepszych autorów przedwojennych. W książce zamieszczono trzy opowiadania wspomnieniowe z lat 1904, 1906 i 1925.
12. Władysław Gacki, Kazimierz Wodzicki „Szkice myśliwskie”. Brak miejsca i roku wydania (2018). Wydawca: ATRA WORLD. s. 138, /4/, ilustr., opr. brosz., lakier., 20,5 cm. ISBN 978-83-65443-26-7. Seria Kłasyka Łowiectwa. Pod wspólnym tytułem w jednym woluminie zostały wydane dwie książki, a mianowicie: W. Gackiego „Szkice myśliwskie” (1932) i K. Wodzickiego „Pan Michał. Wspomnienia myśliwskie” (1889).
13. Piotr Gawin „Terminologia łowiecka”. Gdynia 2017. Wydawca: Piotr Gawin. Wydanie III. s. 162, ilustr., opr. brosz., 20,5 cm. ISBN 978-83-939120-0-1. To już trzecie wydanie, ale publikacji daleko jeszcze do pełnej poprawności.
14. Krzysztof Kossowski „Prawie jak hrabia Maurycy...”. Część 3. „Pierwsze łowy”. Brak miejsca i roku wydania (2017). Wydawca: Piotr Gawin. Wydanie I. s. 131, /5/, opr. brosz., lakier., 20,5 cm. ISBN 978-83-939120-3-2.
15. Franciszek Kaźmierczyk „Wilki”. Cz. II. Brak miejsca i roku wydania (2018). Wydawca: MIRCZUMET Koszęcin. s. 352, foto., opr. tw., 24 cm. ISBN 978-83-65162-12-0. Bieszczady. Kontynuacja książki wydanej sześć lat temu.
16. Hubert Ogar „Wiersze i fraszki z myśliwskiej kulawki”. Szydłowiec 2017. Wydawca Hubert Ogar. s. 39, ilustr., opr. brosz., 20,5 cm. ISBN 978-83-949713-0-4. Debiutancki tomik autora, z ilustrowany pięknymi grafikami Michała Nowakowskiego.
17. Klub Miłośników Języka i Literatury Łowieckiej „Biuletyn 13/2018”. Redakcja i teksty: Jan Jerzy Józwiak. Warszawa 2018. s. 24, ilustr., opr. brosz., 21 cm. ISSN brak.
18. „Pasje” – Wrocławski Magazyn Ekologiczno-Łowiecki nr 3 (4)/2017. Redaktor naczelny Jacek Seniów. Wydawca: Zarząd Okręgowy PZŁ we Wrocławiu. s.74, foto., opr. brosz., 30 cm. ISSN 2451-1641. Nakład 1500 egz. Egzemplarz bezpłatny.

19. „Krekucha” Nr 24/2017. Biuletyn Informacyjny Wielkopolskiego Klubu Myśliwych. Redaktor Krzysztof Michalski. Poznań 2017. S. 16, foto., opr. brosz., 21 cm. ISSN brak. Pokazuję dla przypomnienia, że taki periodyk jest wydawany chociaż przez lata do mnie nie docierał.
20. Jerzy Marian Tarkowski „W ostępach Nadleśnictwa Sarbia”. Sarbia 2014. Wydano na zle-

cenie Nadleśnictwa Sarbia. Wydawca: PPR TONGRAF Piła. Wydanie I. Nakład 1000 egz. S. 204, foto., opr. tw., 22,5 cm. ISBN 978-83-62581-37-5. Kolejna monografia nadleśnictwa którą tu prezentuję, a czynię to ze szczególną satysfakcją ponieważ Nadleśnictwu Sarbia szefuje kol. Maciej Strawa.

21. **Studia i Materiały Ośrodka Kultury Leśnej. Tom 16.** Redaktor tomu **Dariusz J. Gwiazdowicz**. Gołuchów 2017. Ośrodek Kultury



Leśnej w Gołuchowie. Nakład 750 + 50 egz. s. 333, ilustr., opr. brosz., 24 cm. ISBN 978-83-62335-66-4. ISSN 0860-830X. Zawarte materiały dotyczą lasu i łowiectwa.

22. **„Muzealnictwo przyrodnicze w Polsce”** pod redakcją **Dariusza J. Gwiazdowicza**. Gołuchów 2017. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie. s. 256, foto., opr. tw., 24,5 cm. ISBN 978-83-62335-70-1. Bardzo ciekawe opracowanie.

ZNALEZIONE NA PORTALACH



1. **ZEGAREK DOXA, Z MOTYWEM MYŚLIWSKIM.** Olbrzymia DOXA, z tyłu motyw myśliwski – polowanie na dziki, wszystko oznaczone, znalezisko, stan słaby, średnica 6,8 cm, waga ok. 230 g !!! Metal nieszlachetny, po oprawieniu duma zbioru kolekcjonerskiego !!! Obserwujących 271 osób, cena 850,00 zł - nie sprzedany.

2. **ŚW. HUBERT – brąz, sygnatura RATHAUSKY**, około 1890 r. Stara luksusowa rzeźba myśliwska z brązu, wysokość 43 cm, sygnowana pod nogą z boku - patrz zdjęcie - Hans Rathausky - wiedeński rzeźbiarz (1858-1912), z tyłu na dole oznaczona przez Warsztat Litecki - patrz zdjęcie, bardzo piękny pierwotny stan, piękna patyna. Obserwujących 8 osób, cena 4200,00 – aukcja w trakcie.

3. **UNIKATOWA STARA FIGURKA ROGACZA Z BRĄZU.** Mam na sprzedaż starą sygnowaną figurkę rogowca z brązu, waga 1078 g, wysokość 17 cm i szerokość 14 cm. Obserwujących 149 osób, licytujących 4 – sprzedana za 172,50 zł.

4. **HERB PILAWA POTOCKI !? ... DUBELTÓWKA MYŚLIWSKA.** Mam przyjemność zaoferować Państwu dubeltówkę myśliwską z her-

bem Pilawa najprawdopodobniej należąca niegdyś do kogoś z rodziny POTOCKICH !!! Długość 118 cm. Przedmiot jest stary i sprawny technicznie - chociaż nie jestem pewien czy można z niej strzelać, bo nie próbowałem tego i aż tak dobrze się nie znam na broni. Wszystko wygląda bardzo dobrze - jak na zdjęciach, brak mechanicznych uszkodzeń. Poza tym sprężyny w zamkach są mocne, można dwukrotnie naciągnąć kurki i oddać „suchy strzał”. Dodatkowym atutem jest niezwykle trwała i wytrzymała lufa ze stali damasceńskiej - sygn-





wana. Herb Pilawa znajduje się na policzku strzelby - na skrytce na kapiszony. Stan przedmiotu jest widoczny na zdjęciach. Obserwujących 696 osób - oferta wycofana.

5. **ZEGAR KOMINKOWY.** Porcelana z motywami myśliwskimi, firma LEANDER, wysokości 32 cm, nieuszkodzony w doskonałym stanie, działający. Obserwujących 81 osób, sprzedany za 692,00 zł.

Wypatrzył Wojciech Boczkowski - Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



Bogdan Kowalcze
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

1. Oznaka Koła Łowieckiego nr 59 „Puchacz” w Kamesznicy – (bielskie), wybita w mosiądzu, rok założenia 1960, lakierowana, śruba, wymiary 27 x 39 mm.



1.

2. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 2 „Odyniec” w Kiel-



2.

cach – (kieleckie), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 29 x 30 mm.

3. Oznaka z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 59 „Odyniec” w Środzie Śląskiej – (wrocławskie), odlana metodą traconego



3.

wosku z mosiądzu, w trzech wersjach, srebrzona - pozłacana, srebrzona i w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 37 x 32 mm.

4. Oznaka Koła Łowieckiego nr 25 „Kania” w Lututowie – (sieradzkie), wybita w mosiądzu, lakierowana, PINS, wymiary 48 x 32 mm.
5. Oznaka Koła Łowieckiego nr 36 „Miot” w Krakowie – (krakowskie), wybita w mosiądzu i miedziowana oraz w nowym srebrze, lakierowana, śruba, wymiary 40 x 23 mm.



4.



5.

6. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 263 „Orzeł” w Świnoujściu – (szczecińskie) wybita w dwóch wersjach, z mosiądzu oraz w nowym srebrze, lakierowana, śruba, wymiary 43 x 35 mm.



6.



7.



8.



9.



10.



11.



12.



13.

rok założenia 1948,wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 46 x 32 mm.



14.



15.

kiego nr 33 „Dębowiec” w Dębowcu – (bielskie), wybita w mosiądzu, lakierowana farbą akrylową, PINS, wymiary 26 x 34 mm.

8. Oznaka wydana z okazji wystawy 95-lecia PZŁ w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, wybita w mosiądzu i miedziowana, lakierowana, śruba, wymiary 32 x 34 mm.

9. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 97 „Odra” w Rybniku – (katowickie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 31 x 39 mm.

10. Oznaka z okazji 20-lecia Koła Łowieckiego nr 36 „Ostoja” w Chocianowie – (legnickie), odlana metodą traconego wosku z mosiądzu, miedziowana, lakierowana, PINS, wymiary 30 x 30 mm.

11. Oznaka Koła Łowieckiego nr 33 „Ponowa” w Nowym Targu – (nowosądeckie), wybita w mosiądzu, druga srebrzona, lakierowana, śruba, średnica 33mm.

12. Oznaka z okazji powstania Krakowskiego Klubu Myśliwego – Seniora „Nemrod” w Krakowie, wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, dwa x PINS, wymiary 37 x 51 mm.

13. Oznaka Koła Łowieckiego nr 46 „Sokół” w Inowrocławiu – (bydgoskie),

14. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 15 „Zacisze” w Krośnie – (krośnieńskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 31 x 30 mm.

15. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 56 „Ryś” w Stargardzie Szcz. – (szचेcińskie), wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, śruba, wymiary 40 x 30 mm.

16. Oznaka wydana z okazji Otwarcia Izby Regionalnej Tradycji i Zwyczajów Łowieckich w Czańcu – (bielskie), której właścicielem jest Józef Kukula – członek Galicyjskiego o/KKiKŁ PZŁ, odlana metodą traconego wosku z mosiądzu, lakierowana, wymiary 39 x 43 mm.

17. Oznaka Koła Łowieckiego nr 47 „Diana” w Inowrocławiu – (bydgoskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, śruba, wymiary 35 x 40 mm.

18. Medal wydany z okazji wystawy 95-lecia PZŁ w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, odlany metodą traconego wosku z mosiądzu lakierowany, wymiary 72 x 82 mm.



16.



17.



18.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

*„Gdy z tego świata zabierzesz mnie Boże,
Bom przeszedł godnie moje życie całe,
Więc Twoją wolę chcę przyjąć w pokorze,
W blasku wielkości i na Twoją chwałę ...*

**Z głębokim smutkiem i żalem
wspominamy Kolegów,
którzy w ostatnim czasie odeszli do
Krainy Wiecznych Łowów**



śp. Mirosław Rozmus
członek oddziału Warszawskiego

śp. Stanisław Nagierski
członek oddziału Gdańskiego

śp. Andrzej Utracki
członek oddziału Katowicko-Nowosądeckiego

śp. Edmund Chodorowski
członek oddziału Legnickiego

śp. Jan Trzeciak
członek oddziału Katowicko-Nowosądeckiego

*... Niech święty Hubert, który w Bożym lesie
Duktem Nemrodów prowadzi na łowy,
Niech tę ostatnią drogę moją niesie
Ku połoninom niebiańskiej ponowy ...”*

J. Ejsmond

**Zarząd i Członkowie
Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ**

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica - Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: januszsieki@interia.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustowski	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Tomasz Sobczak	Częstochowski	ul. gen. Maczka 8 42-100 Kłobuck	tel. kom.: 502 374 734 e-mail: msobczaka@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Stanisław Pawłowski	Gdański	Młynski 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 601 450 835 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
January Potulski	Kociewski	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 695 750 444 e-mail: sekretariat@instalprojekt.eu
Marian Stachów	Legnicki	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Jerzy Janik	Olkuski	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznański	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadleck@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszowski	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Marek Libera	Świętokrzyski	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
Włodzimierz Grzebieniowski	Tarnowski	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglice	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawski	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jeryzmoniewski@gmail.com
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego	Konopnica 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyzoleszczuk@wp.pl
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamojski	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl
Marek Busz	Zielonogórski	ul. Kwiatowa 5 68-300 Lubsko	tel. kom.: 601 147 906 e-mail: kwiatowapl@wp.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji kolega Marian Flis, kontakt: Dział Organizacji i Szkolenia, tel. 22 55 65 500, tel. kom.: 515 762 126.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

Z prac zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	1
Odsłonięcie pamiątkowego kamienia w Trzcinnej – Henryk Leśniak	3
Wigilijne Spotkanie Oddziału Kujawsko – Pomorskiego KKiKŁ PZŁ – Mateusz Bryliński	5
VI Noworoczne Spotkania Kolekcjonerskie – Tomasz Grzesiak	6
XXII Lanckorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką – Michał Wójcicki	8
Polowanie klubowe na gęsi – Henryk Leśniak	9
Wystawa w muzeum Ziemi Lubuskiej - Marek P. Krzemień	10
I Zielonogórskie Spotkania z Kulturą Łowiecką - Marek Busz	12
Zaproszenie - Redakcja	13
Z kart historii Polskiego Związku Łowieckiego – prezesi PZŁ – Waldemar Smolski	14
Honorowi członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ – Bohdan Jasiewicz – Janusz Siek ...	19
Arkady Brzezicki – woldenberczyk, sportowiec, publicysta, myśliwy – Bohdan Jasiewicz	22
Łowieckie impresje w muzyce – Krzysztof Kadlec	26
Wojenne Straże Łowieckie – Wojciech Boczkowski	28
Józef Brandt – malarz scen myśliwskich – Hubert Ogar	29
Kilka zdań na temat kolekcjonerstwa dóbr kultury z tematyką łowiecką – Ryszard Wagner	31
Zając w kulturze łowieckiej – Marek P. Krzemień	32
„Zegar myśliwskiego żywota” - nie tylko we wspomnieniach – Jerzy Błyszczuk, Włodzimierz Grzebie- niowski	33
Niezwykły krawatnik – Wiktor Szukalski	36
Narodziny i zmiana tradycji – Henryk Cencek	37
Pozysk jelenia – Krzysztof Celuch	39
Cietrzewie na Górnym Śląsku – Jerzy Szołtys	41
Satyryk w kole – Henryk Cencek	43
Naganka naprzód! Nastawienie ludności do łowiectwa – wczoraj i dziś – Jerzy Szołtys	44
Tajemnice i czar starych fotografii – Andrzej Dobiech, Henryk Leśniak, Janusz Siek	45
Falery i inne pamiątki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (9) – Redakcja	50
Spod pióra klubowicza – Liliana Keller	51
Myśliwski stółek – Stanisław Ostański	51
Z mojej półki – Andrzej W. Głowacki	52
Znalezione na portalach – Wojciech Boczkowski	55
Nowe falery z mojej szuflady – Bogdan Kowalcze	56
Z żalobnej karty	58
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKiKŁ PZŁ	59
Spis treści, stopka redakcyjna	60

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek - redaktor naczelny, Tomasz Sak - zastępca redaktora naczelnego, Sławomir Olszyński - redaktor techniczny,

Liliana Keller - fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul Grzybowska 4, nr 6120300045110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf-Graf S.C., ul. Abramowicka 6, 20-421 Lublin

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Obraz „Rys w zimowej kniei”, autor Dymitr Filimonow, ze zbioru Jerzego Błyszczuka, fot. Jerzy Błyszczuk

str. II Rysunek Szczepana Marka Markowskiego,

Posiedzenie zarządu KKiKŁ PZŁ, 17 lutego 2018 roku, siedziba ZG PZŁ w Warszawie, fot. Wacław Gosztyła

str. III Moja Wola, VI Noworoczne Spotkania Kolekcjonerskie, fot. Marek Filipczyk,

14 lutego 2018 roku, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, pamiątkowe zdjęcie po wernisażu wystawy „Łowiectwo na Ziemi Zielonogór-

skiej 1923-2018”, fot. Marek Busz

str. IV Trzcina, pamiątkowy kamień poświęcony Włodzimierzowi Korsakowi, fot. Zygmunt Jakubiszyn



Moja Wola, VI Noworoczne Spotkania Kolekcyjnerskie, fot. Marek Filipczyk



14 lutego 2018 roku, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, pamiątkowe zdjęcie po wernisażu wystawy „Łowiectwo na Ziemi Zielonogórskiej 1923-2018”, fot. Marek Busz

